

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków,  
Mały Rynek L. 1  
Telefon Nr 565

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje itp.:  
„Przyjaciel  
Ludu“  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

**Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Walka o Sejm.

Wszystko, co dotyczy szkolnictwa ludowego, a więc plany wykształcenia nauczycielstwa ludowego, plany nauki szkolnej, organizacja, budowa szkół i nadzór nad szkolnictwem, to wszystko należy do ustawodawstwa Sejmu krajowego. Zwłaszcza, że szkoła ludowa jest pierwszym źródłem oświaty ludowej, a od oświaty zależy byt ludu, każdy to pojmie i przyzna, że opanowanie Sejmu krajowego przez lud i zdobycie wpływu na kierownictwo szkoły ludowej jest bodaj najważniejszym zadaniem polityki ludowej.

Dodajmy do tego, że do Sejmu należy ustawodawstwo gminne, drogowe, łowieckie, rybackie, meljoracyjne i wszystko co podpada pod określenie gospodarstwa krajowego, to mamy przed oczyma powody, dlaczego obszarnicy tak zawzięcie bronią swego panowania w Sejmie, a zarazem przyczyny, które nas chłopów zmuszają do wyężdżania wszystkich sił, aby zdobyć sprawiedliwie należący się ludowi wpływ na Sejm przez zdobycie odpowiedniej liczby posłów.

Do tego jest potrzebna zmiana ustawy wyborczej sejmowej, bo teraźniejsza ustawa, obowiązująca od 50 lat, a więc od początku ery konstytucyjnej, jest zupełnie przestarzała i strasznie krzywdząca dla chłopów wogóle, a najbardziej krzywdząca jest ona dla chłopów polskich. Podług zupełnej sprawiedliwości należy się chłopom polskim najmniej trzecią część wszystkich posłów, a tymczasem według teraźniejszej ustawy mają chłopci polscy, i to tylko na papierze, zaledwie szóstą część mandatów, bo 28 na 161. A i z tych 28 mandatów zagrabiali obszarnicy lwia część dla siebie przez znane sztuki wyborcze, ułatwione pośredniością, jawnością i uprzywilejowaniem wyborczym.

Po zmianie prawa wyborczego do parlamentu w r. 1907, przyszła kolej i na zmianę prawa wy-

borczego do Sejmu krajowego. Zaraz też w r. 1908 postawiliśmy stosowny wniosek w Sejmie, a poseł Skołyśzewski wypracował w imieniu klubu ludowców zarys całej ustawy wyborczej. Przez cztery lata czyniliśmy starania najrozmaitsze, aby obszarników skłonić w dobrowolnej drodze do ustępstw na rzecz ludu. Toczyły się ustawiczne układy, a w r. 1910 doszło już nawet do pewnego porozumienia. Od trzech lat obrady Sejmu zostały zatamowane przez obstrukcję posłów ruskich, którzy również zmianę sejmowej ordynacji wyborczej postawili na czele swego programu.

Ponieważ do uchwalenia ustawy wyborczej potrzeba w Sejmie obecności najmniej 121 posłów, a z tych 121 obecnych musi głosować za ustawą najmniej 81 posłów, więc głosy nasze ludowców (21), Rusinów (24) i demokratów z miast (18) nie wystarczają, bo obszarnicy dzierżą aż 77 mandatów, a wszechpolacy 10. Dlatego trzeba było wejść w rokowania ugodowe. Niestety okazało się, że obszarnicy dążą do przeprowadzenia jeszcze jednych wyborów na podstawie starej ustawy, aby jeszcze przez sześć lat panować nad Sejmem i krajem. Wszelkie przestrogi, jakieśmy im czynili, na nie się nie zdali.

Wobec tego stanu rzeczy zapowiedziałem wszystkim innym stronnictwom polskim, rządowi i Wydziałowi krajowemu, że jak nie będzie przygotowana i uchwalona na najbliższej sesji sejmowej nowa ustawa wyborcza, to nie dopuścimy do obrad Sejmu nad niczem innym, choćby nam przyszło robić najostrzejszą obstrukcję. Posłowie sejmowi i parlamentarni P. S. L. na posiedzeniu edbytem we Lwowie 6 września b. r. zatwierdzili tę moją zapowiedź, a zarazem określili żądania i warunki, jakiej ustawy mamy się domagać.

Więc toczą się znowu układy od 7 b. m. począwszy, z jednej strony między stronnictwami polskimi, a z drugiej strony z posłami ruskimi. Między nami ludowcami a demokratami polskimi doszło już do zupełnej ugody w tej sprawie, więc

też wspólnymi siłami walczymy teraz. Obszarnicy natomiast nie chcą jeszcze ustąpić, ani co do liczby mandatów dla chłopów polskich, ani co do sposobu wybierania. Ale jest jeszcze promyk nadziei, że przeciw może jeszcze się namyśla, że w przeciwnym razie musi przyjść między ludem a nimi do najostrzejszej walki na śmierć i życie. Do tej walki niechże też Ludowcy będą przygotowani.

Drugie niebezpieczeństwo zagraża rozwiązaniu tej sprawy ze strony przedstawicieli ruskich, którzy żądają za wielkiej liczby posłów. Ale jest jeszcze nadzieja, że i posłowie ruscy trochę ustąpią, a w odnowionym Sejmie będą mogli dalej walkę prowadzić.

Największe przeszkody stawiają »centrowcy« (Kozłowski, Starzyński, Cieński, Marszałkiewicz, br. Brunicki, hr. Stadnicki, dr Wrześniowski), którzy nie chcą się zgodzić na jednomandatowe okręgi wyborcze dla chłopów. A z nimi są w przyjaźni wszechpolacy, którzy na zewnątrz udają przyjaciół zmiany ustawy, ale w skrytości, gdzie mogą, to przeszkadzają.

Taki jest w tej chwili stan rzeczy. Za tydzień położenie się do reszty wyjaśni.

*Jan Stapiński.*

## O mandatach do Sejmu dla wielkiej własności.

W kołach politycznych naszego kraju rusza się, chwała Bogu, sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Wysunął ją energicznie nasz prezes Stapiński i z wyjątkiem konserwatystów, wszyscy posłowie sejmowi reformy tej pragną, a więc przyjść ona powinna i musi. Przed dwoma laty konserwatyści skłaniali się pozornie ku reformie, byle im nie uszczuplać dzisiejszej liczby mandatów.

Wobec tego godzi się zwrócić uwagę naszym posłom sejmowym, że na utrzymanie dotychczasowej ilości mandatów z kurji obszarniczej godzić się nie powinni. Wiadomo powszechnie, że wielka własność albo zupełnie ginie przez parcelację, albo przechodzi w ręce żydowskie, a więc przy dzisiejszym ruchu sjonistycznym niepolskie. Taki powiat bocheński stracił już połowę obszarów dworskich, a druga połowa ledwo się trzyma i znów w połowie jest w rękach żydowskich. Ostatnimi czasy jeden z większych obszarników p. Chrzanowski sprzedał po porządku trzy swoje wsie nad Wisłą żydom, chociaż zgłaszali się do kupna chrześcijanie, jedni o całość, chlopi zaś na części. Jeżeli reszta obszarników pójdzie za przykładem p. Chrzanowskiego, którego nic prócz chciwości do sprzedaży polskiej ziemi żydom nie przymuszało, to wkrótce mandaty wielkiej własności z naszej ordynacji wyborczej, niby to dla szlachty polskiej zatrzymane, znajdą się w rękach największych wrogów polskości.

W imię zatem obrony polskiego charakteru naszego Sejmu prosimy naszych posłów sejmow-

wych, by starali się o powiększenie mandatów włościańskich, które były i zawsze będą polskie.

Niech do Sejmu wejdzie tylu naszych posłów włościańskich, zamiast obszarniczych, ile od nadania teraźniejszej ordynacji wyborczej sejmowej do dzisiaj przeszło ziemi obszarniczej do rąk chłopskich, a nikt wedle własności nie będzie pokrzywdzony.

*Ludowiec z bocheńskiego.*

## Reforma statutu Tow. Kółek rolniczych.

### II.

Mówić dziś mamy o sposobach, jakby to umożliwić obradowanie na Ogólnych Radach Towarzystwa Kółek rolniczych, które w ostatnich latach zaczynały mieć rzeczywiście charakter wiecowy.

Otóż przedewszystkiem chodzić powinno o zdobycie dla tych obrad jak największej ilości czasu, w ciągu dwu dni, przeznaczonych na to. A tymczasem robi się wszystko, aby rzeczonym obradom ukraść ten czas na zgoła niepotrzebne rzeczy. Za takie uważam wszelkie tak zwane mowy reprezentacyjne, odczytywanie telegramów i tym podobne powitania, składane Ogólnej Radzie od innych Towarzystw. Żeby przynajmniej trwało takie powitanie 2 minuty tylko — ale jak się trafi jaki zawzięty mowca powitalny, to różnie swoją sztukę nieraz i pół godziny i właściwie nic nowego nie powie, bo powitania takie co roku się powtarzają. Wszyscy są pewni, że n. p. między Towarzystwem Szkoły Ludowej a Kółkami rolniczymi panują dobre stosunki, bo jedno drugiemu w teren jego działalności nie wkracza. — Więc poco to wciąż powtarzać?! Tak samo też nikt nie wątpi, że choćby nie wiedzieć jak ładnie mówiło się o stosunkach wzajemnych między Towarzystwem rolniczym krakowskim, a Towarzystwem Kółek rolniczych — to zawsze będzie obłudą, gdyż istnieje tam silny antagonizm o podkładzie partyjnym. A więc i nie szczerze są te przemówienia!

Powie ktoś: one są konieczne, bo dodają blasku Ogólnym Radom, a uczestników umacniają we wierze w rozwój i siłę Towarzystwa, mającego tylu sprzymierzeńców możnych. — Wszystko bardzo pięknie, ale można to zrobić w inny sposób. Po prostu podać do wiadomości obecnych na sali dziennikarzy, kto jaką pokrewną instytucję na zjeździe tym reprezentuje, a oni wydrukują w gazetach i ludzie się o tem dowiedzą. Albo wydawać coś w rodzaju dziennika zjazdowego: świstek papieru, rozrzucony po sali, obejmujący spis tych gości, liczbę uczestników, tekst telegramów i t. p.

Jako drugie takie niepotrzebne zabieranie czasu, uważamy wszelkie programy wieczorne, przedstawienia i t. p. Najpierw wywołują one pewną gorączkowość w miarę zbliżania się godziny 7-mej czy 8-mej o której to widowisko ma się

zacząć — i ledwo się zmierzch robić zacznie, już się obrady zamyka, bo czas do teatru. Wychodzi się z tego założenia, że chłop teatru jeszcze nie widział, że go to przedstawienie zbuduje, że wreszcie będzie miał chwilę odpoczynku. Naturalnie, że trudno cały dzień trzymać chłopca na nużących obradach — ale pięć godzin po południu mógłby przepędzić na sali obrad, mając z nich daleko większe korzyści, niż z przedstawienia teatralnego, bardzo często niestosownie dobranego (n. p. tegoroczne »W gołębniku«) lub lichu zagranego.

Jeszcze na Ogólnej Radzie w Przemyślu, która tylu uczestników zgromadziła, — mówiono o konieczności podziału na sekcje. Są one przyjęte we wszystkich innych Towarzystwach, których walne zjazdy złożone są z delegatów miejscowych organizacji podstawowych. Cały zjazd dzieli się na kilka sekcji, które równocześnie obradują pierwszego dnia po południu i drugiego rano i dopiero na drugi dzień po południu przed cały zjazd przychodzą pod uchwałę wnioski poszczególnych sekcji. Każda sekcja obraduje nad inną grupą spraw, związanych z działalnością danego Towarzystwa — a więc na Ogólnych Radach mogłaby być sekcja organizacyjna, rolnicza, handlowa, hodowlana, pożarnicza, oświatowa, gospodyń wiejskich i t. p. Sam Zarząd Główny podział taki już tego roku wprowadził, dzieląc sprawozdanie swoje na szereg referatów właśnie na podstawie powyższej — i bardzo dobrze szła dyskusja, nie chaotycznie — jak dawniej, kiedy jedno z drugim wciąż mieszano. Tak samo mogłoby być na sekcjach.

Ale p. Cielecki powiada, że »sekcje wybiera się ze specjalistów, którzy zajmują się specjalnie jakimś działem rolniczym« i że »nie można uczestników dzielić mechanicznie na sekcje«. — Czy rzeczywiście na Ogólnych Radach brak takich specjalistów? Przeciwnie, są oni i to się dowodnie pokazuje w tem, że kto raz zabierze głos przy kwestji jakiejś, n. p. handlowej, ten już nie odzywa się wcale w dyskusji innej — a nie każdy jest drem Dulębą, albo ks. Bolichowskim, którzy przy każdym punkcie muszą głos (czas) zabierać. Życie chłopskie tworzy właśnie takich specjalistów — a gdyby nawet ktoś zajmował się żywiej kilkoma działami tej pracy Kółkowej, to i tak jeszcze nie stoi mu na przeszkodzie przejść z jednej sali do drugiej, by w dwu sekcjach wziąć udział. Mechanicznie zaś nikogoby się nie przydzielało do tych sekcji, bo byłoby wolno każdemu zapisać się do tej, która go bliżej interesuje — tak zresztą praktykuje się i na innych zjazdach.

Pan Cielecki ryzykuje jeszcze twierdzenie, że podział na sekcje jest sprzeczny z celem i duchem Ogólnej Rady, które mają dać ogólny pogląd na sprawy i postępy Towarzystwa i wyzna-

czać ogólny kierunek działalności. A z czego składa się ten ogólny kierunek, jak nie z planu dyskusji nad poszczególnymi gałęziami działalności? Ten plan zaś wypłyne na pełną Radę w postaci wniosków sekcyjnych, by się mogły stać uchwałą obowiązującą. Pan prezes zapomina, że nie podział na sekcje jest sprzeczny z duchem i celem Ogólnej Rady — ale to, co wy z nią zrobić chcecie, panowie Cieleccy, Grabscy i Wesolińscy i co nie wahacie się bezwstydnie głosić publicznie, to jest chęć ograniczenia liczby delegatów! Chcecie Ogólnym Radom odebrać imponującą ich siłę, a zmniejszyć je do jakichś, przesianych przez potrójne sito, bractw, które wam łatwiej przyjdzie opanować dla swoich celów partyjnych. Z galicyjskiego Sejmu z trudnością wreszcie wymiata się prawybory z całym systemem ich szachrajstw osławionych — a tacy patentowani działacze niby to ludowi, jak grube ryby z Zarządu Głównego, próbują skoszlawić skład Rad Ogólnych po średniości wyborów!

Postępowa wieś polska musi zabrać głos w tej sprawie i przepędzić tych panów z ich zacofanym projektem.

Władysław Wąsowicz

## O zdrowie i życie ludu.

Nowy projekt ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych.

Projektowana przez rząd nowa ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych, o której nadmieniałem już w »Przyjacielu«, zawiera szereg postanowień ogromnie ważnych. W pierwszym rzędzie zmierza ku uregulowaniu sprawy kosztów i odszkodowań dla osób niemających za stratę zarobku za czas trwania jakiejś choroby epidemicznej.

Ten punkt należy do najważniejszych w nowym projekcie ustawy. Dotychczas w razie grasowania epidemii ludność narażona była na bardzo dotkliwe straty i wszelkie uciążenie ze strony władz, nie doznając wzamian bynajmniej ulg najmniejszych. Trzeba było w pokorze ponosić ciężary i szykany, a o ułatwieniach nawet marzyć nie śmiano. Taki stan rzeczy żadną miarą dłużej utrzymać się nie dał, ile, że szerokie warstwy ludności oddawna domagały się wielkim głosem zmiany tych tak strasznych stosunków na lepsze.

Wołania te odniosły już częściowy skutek bo rząd w przedłożonym do uchwalenia projekcie niektóre z chłopskich żądań uwzględnił, a temsamem usuwa najbardziej piekące bolączki ludności przy zastosowywaniu rozporządzeń epidemicznych. Wiele wydatków i kosztów, które dotychczas musiała płacić z okazji epidemii ludność, względnie

udziela pożyczek kilkuletnich — wyrabia wypożyczki w innych bankach do spłaty w ciągu dłuższego czasu — ułatwia powiększanie gospodarstw przez dokupno gruntów — przyjmuje pieniądze na książeczki wkładkowe i płaci od nich

5%.

Na żądanie udziela wviaśnień listownie. 16—20

**Bank Ziemiński**  
w KRAKOWIE, ulica św. Marka 1. 6, I szi p.,

pokrywane były z funduszków gminnych, zamierza rząd przejąć teraz na swoje barki, aby w ten sposób ulżyć ludności. W razie wybuchu choroby epidemicznej należy natychmiast zawiadomić o tem odnośną władzę polityczną czy to przez umyślnego posłańca, czy drogą telegraficzną i t. p. Wszelkie koszty połączone z tem zawiadomieniem pokrywane będą odąd z funduszków państwowych.

Wiadomą jest rzeczą, że przez różne zwierzęta, jak szczury, myszy rozszerzają się wszelkie choroby zakaźne, przenosząc się w coraz to nowe okolice. Jedynym najbardziej skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciw przewlekaniu zarazy jest wygubienie i wyniszczenie owych zwierząt, które zarazki zakaźne przewlekają. Oczywiście taka akcja niszczycielska znów nie może się obejść bez kosztów i to nawet znacznych w nierzadkich wypadkach. Koszta te odąd również rząd zobowiązuje się pokrywać.

Dotkliwie dawał się we znaki brak odpowiednio urządzonych zakładów, w którychby odbywało się badanie bakteriologiczne osobników podejrzanych, że dotknięte są zaraźliwą chorobą. Obecnie mają powołać kosztem rządu takie zakłady w każdym wielkiem mieście w państwie i kraju.

W dalszym ciągu należy zaznaczyć, że koszta dozoru, izolacji (odosobnienia) osób, podejrzanych o zarazę, odszkodowanie za uszkodzone, albo zniszczone przedmioty podczas dezynfekcji będą pokrywane z funduszków rządowych. Tak samo należytość lekarzy i weterynarzy, tudzież koszta zarządzeń, zmierzających do ograniczenia komunikacji z mieszkań i tych wszystkich miejscowości, które dotknięte są zarazą.

Nowy projekt ustawy o zwalczaniu epidemii posiada także wiele braków i usterek, które niezawodnie przez parlament zostaną usunięte w sesji nadchodzącej. Przyznać jednak trzeba, że projekt ten stanowi już znaczny postęp naprzód dzięki usilnym staraniom posłów ludowych, którzy od dawna gorliwie zabiegają o interesa ludu pracującego, o jego życie i zdrowie. Z zadowoleniem i uznaniem ze strony ludności uboższej spotkają się wywalczone przez posłów ludowych postanowienia o przyznawaniu odszkodowania dla osób ubogich za czas, przez który osoby te jako dotknięte chorobą zakaźną lub też o taką zarazę podejrzane, były w zupełności odosobnione i nie mogły pracować, przez co doznały znacznego uszczerbku. Ponadto otrzymać mają od rządu odszkodowanie także i te osoby, które wprawdzie nie były ani chorobą zakaźną dotknięte, ani o takąową podejrzane, ale wskutek grasowania epidemii pozbawione zostały zarobku już to przez zamknięcie jakiegoś zakładu przemysłowego, lub też ograniczenia produkcji, delożowania i t. p. Wysokość odszkodowania wynosić będzie 60 proc. dziennego zwyczajnego zarobku. Jest to wprawdzie zbyt szczupłe odszkodowanie; w każdym razie stanowi ono postęp znaczny, gdy się zważy, że dotychczas uboższy włościanin, wyrobnik i rękodzielnik nie otrzymywał ani złamanego szeląga.

jeżeli podczas epidemii wskutek zarządzeń władz nie mógł zarobkować.

Tak w krótkości przedstawia się projekt ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych jak cholera, tyfus plamisty i brzuszny, dyfterja, szkarlatyna i t. d. i zapobieganiu tymże. Naszem zadaniem będzie wyteżyć siły w parlamencie w tym kierunku, aby w nowej tej ustawie zabezpieczyć należycie interesa ludu wiejskiego, który chyba najwięcej cierpi podczas grasowania rozmaitych chorób epidemicznych.

Franciszek Łyszczaż,  
pos. do Rady państwa

## W przededniu dwudziestopięcioletniej rocznicy.

W ciągłym pochodzie ku lepszej przyszłości, w ustawicznych zmaganiach z wrogami chłopskiej jedności i przeciwnikami naszego równouprawnienia, w energicznem zdobywaniu należnych nam prawnie posterunków, ani opatrzyliśmy się jak wielki kęs czasu znoonej pracy za nami pozostał. Stoimy w przededniu 25-cio letniej rocznicy istnienia »Przyjaciela Ludu«. 25 lat w przyszłym roku minie, jak na zaniedbanych przez bractw szlachtę padolach wsi polskich zaboru austriackiego stanęła gromadka przeciwników, która w nekane i niewolne szeregi chłopstwa miała nieść odezw wyzwolenia, walki. Wiedzieli, że przeciw nim pójdą bagnety żandarmskie, popłyną srebrniki judaszowskie, że otworzą się dla nich podwoje kryminalów. Wiedzieli, że w tej walce niejednemu trza będzie ledz na posterunku, że niejednego ziemia utuli, nim ludowy sztandar zwycięski ujrzy zatknięty na ostatniej pozycji. Ale poszli z wiarą, że prawda i sprawiedliwość zwyciężyć musi krzywdę, fałsz i podłość zwyrodniałej szlachty. Tej walki odrodzeniowej dzielnym wyrazicielem był »Przyjaciel Ludu«. Z początku trochę jasno kwestji chłopskiej nie stawiający, z przejściem pod redakcję prezesa Stapińskiego wchodzi na tory jasne i zdecydowane, służąc wiernie pogłębianiu świadomości swych własnych interesów u chłopów z uprzytomnieniem obowiązków względem samych siebie (kurs ten inicjowany przez prezesa Stapińskiego zyskał mu wielu przeciwników) i przygotowując grunt pod jednolitą organizację chłopską pod sztandarem P. S. L.

I jakkolwiek pod tym sztandarem ludowym stanęły dziś chłopów tysiące, to jednakże jeszcze nie wszyscy. Ej toć by się tam w zarosłej zieliskiem mogile ruszył niejedyn dziad od żalości, gdyby ujrzał, że na tej drodze do wolności, do której budowy wśród lasów przesądów, ciemnoty, głogów i cierni rękę przykładal, nie wszyscy jeszcze chlopi stanęli i, że szeregow bojowników wielu zlakomionych na wygodne gościńce fundowane przez wrogów chłopskiej sprawy pierzchnęło, i nasz sztandar do dziś dnia nie skalany, który wśród przeciwności wszelakiej wiódł gromady

chłopów do zwycięstwa, rzucają kalumnie i plują na te ideały, które niedawno uważali na świętości.

Zaslugi jednak obudzenia wsi ze snu wiekowego, otrzepania jej z naleciałości pańszczyźnianych, odrodzenia pod względem kulturalnym i ekonomicznym, organizacji opartej na liczeniu na swoje siły chłopskiej polityki, Stronnictwu Ludowemu nikt odmówić nie może. Stoimy w przededniu rocznicy. Jako na przyjęcie niecodziennego gościa, przygotować się na uczczenie niezwykle dla nas uroczystości winniśmy. Przewszystkiem zrobić przegląd naszych sił, co złe wyrzucić, co dobre wprowadzić w życie. Wzmocnić organizację przez tworzenie komitetów gminnych P. S. L., odświeżenie komitetów parafjalnych P. S. L., rozruszanie komitetów powiatowych, które w paru miejscach śpią snem sprawnego. Postarać się, by 25-cio letni jubileusz naszego »Przyjaciela« zastał ze 25.000 prenumeratorów i 25 kroć tylu czytelników. Historyka chłopskiego, któryby te wszystkie nękania, cierpienia i udręczenia, przez które tyle wieków szedł chłop jak do piekła, opisał na wieczną rzecz pamiątkę, nie mamy. Nie mamy też dzieła, któreby obraz niedoli chłopskiej i walki o prawa z ostatniej doby odzwierciedlało należycie.

Dlatego myślę, by ku uczczeniu 25-cio letniej rocznicy istnienia »Przyjaciela Ludu« ufundować księgę pamiątkową, gdzieby osiwiłi bojownicy za sprawę naszą, choć po garści wspomnień z osobistych przeżyć i obserwacji umieścić mogli, młodszym pokoleniom na pamiątkę. Zatem do pracy Bracia Ludowcy.

Czas chyba teraz nadchodzi najodpowiedniejszy, by odświeżyć nasze siły, w zgodną i zwartą gromadę się szeregować, a stanąwszy w przyszłym roku jubileuszowym na kongresie z bilansem naszego ćwierćwiekowego dorobku, ku uczczeniu znacznych jubilatów-pracowników i wyrażenia pełnego zaufania wodzom Stronnictwa Ludowego, zadać kłam wrogom naszym wciąż uważających chłopca za przedmiot zdobyczy i rozbijaczom wszelakiego rodzaju i pokroju, ostrzącym sobie zęby na chłopski stan posiadania.

Na wszechstronne ataki na nasze Stronnictwo odpowiedzieć winniśmy zacieśnieniem węzłów pomiędzy szeregami i przygotowaniem mobilizacji chłopskiej do ostatecznych z wrogami zapasów.

Naprzód Chłopy!

Wasz

Antoni Grabowski,

chłop-ludowiec z Boczowa w Bocheńskim.

## Czego nam potrzeba!

Na takie pytanie — człowiek postępowy da łatwą odpowiedź. Oświaty nam potrzeba, ażeby dojść do dobrobytu, w dwóch kierunkach, a to gospodarczej i politycznej, bo sama polityka dobrobytu nigdy nie stworzyła i nie stworzy, jeżeli my będziemy stali ze założonemi rękami i biadali na swoją dolę. Potrzeba koniecznie brać się do dzieła, bo chociażbyśmy płacili i niskie podatki i ponosili małe ciężary, to jeszcze i to nie podniesie dobrobytu w kraju. Tylko umiejętna praca około swego gospodarstwa, a na jej podstawach oparta chłopska zdrowa polityka, może podnieść nas chłopów, a temsamem i kraj.

Skądże nabrać tej oświaty, pomyśli niejedyn. Prawda, że oświata nie rośnie na drzewie, jej trzeba szukać i zdobywać. A gdzie? mojem zdaniem zdobywać ją można przez czytanie prawdziwie dobrych książek i gazet i przez zakładanie i należenie do różnych Spółek gospodarczych, jako to: Towarzystw rolniczych, Kółek rolniczych, Spółkowych mleczarni i innych organizacji współdzielczych. Do takich Towarzystw należeć powinni wszyscy gospodarze dobrze myślący i pracowici, którzyby nie żalowali swoich trudów i zabiegów. Nie wystarcza tu jednak samo należenie, tu trzeba także pracować, nie tylko we własnej gminie, ale i w powiecie. Na przewodniczących, na kierowników nie wybierać ludzi takich, którzy koniecznie po to ręce wyciągają, by mieć większy tytuł, ale wybierać ludzi rozumnych, którzyby się oddali pracy społecznej z poświęceniem, nie dla sławy tylko, którzyby się kierowali sumiennością i uczciwością we wszystkim, a nie swym osobistym zyskiem.

Drugi kierunek oświaty, to polityka zdrowa, a taka jest chłopska. U nas niestety, w naszym kraju namnożyło się tylu polityków, że co jeden, to lepszy, tak, że trzeba krzyknąć: Boże ratuj! Wszyscy chcieliby politykować na swoją korzyść. Najbardziej to już idą wszechpolacy. Niby to pod pozorem dobra chłopca, niczego więcej sobie nie życzą, jak podwyższenia pensji urzędnikom.

Klerykali i konserwatyści, znowu zazdrosnym okiem patrzą, jak rzesza chłopska z ciemnoty średniowiecznej się dźwiga.

Więc też trudno, że ludowcy, ci wybrańcy ludu z prezesem Stapińskim na czele, pomimo najszczerzych chęci i starań, nie mogą wywalczyć dla ludu należnych mu praw, bo muszą pierwej zażegnać tę burzę, walącą się na nas chłopów, wymieść te śmiecie, a dopiero wówczas zabrać się do pracy.

My chłopcy widzimy jasno, dlaczego praca

**„POMONA“**  
krakowska szkółka drzew  
KRAKÓW

1—6

poleca wzorowo hodowane: DRZEWA OWOCOWE PIENNE: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie i t. d. — DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE w formie piramid, palm, kordonów pionowych i poziomych i t. d. — KRZEWY owocowe — w wielkim wyborze: RÓŻE krzaczaste i pienne, DRZEWA I KRZEWY ozdobne — PRZYRZĄDY i narzędzia ogrodnicze i sadownicze z firm krajowych. — Cennik bogato ilustrowany na żądanie darmo i opłacony.

w parlamencie i w Sejmie idzie tak wolnym krokiem, ponieważ widzimy z tego, ile nam potrzeba oświaty, bo jak bez wiary do nieba, tak bez oświaty do dobrobytu dojść nie możemy.

Jak już wspomniałem na początku, oświaty nabyć można przez czytanie dobrych książek i gazet. Zachodzi pytanie, która gazeta daje chłopu prawdziwą oświatę. Mamy bowiem dużo różnych gazet, umyślnie dla nas chłopów wydawanych i podsuwanych, ale tylko na to, ażeby nas w ciemnocie jak najdłużej utrzymać i ogłupiać swymi jakimiś przestarzałymi bajkami i powieściami, czytanie, których żadnego pożytku nie przynosi tylko stratę czasu i pieniędzy. Są jeszcze innego rodzaju gazety, których redaktorami są różni niedoszli kandydaci na posłów, którzy swymi wywodami w gazetach, chcą się koniecznie dobić do godności poselskiej, n. p. Dąbski, Babicz i wielu innych. Na takie gazety szkoda nawet patrzeć, bo w nich nie znajdzie nic prócz nienawiści i złości do p. Stapińskiego, który sobie u nas chłopów na cześć zasłużył za to, że on jest prezesem P. S. L., wice-prezesem Koła polskiego i za to, że pilnie strzeże interesów chłopskich.

Dla nas chłopów jest tylko jedna najlepsza gazeta, a to jest »Przyjaciel Ludu«, który chętnie omawia sprawy chłopskie. Powinien on być czytany w każdym domu polskiego chłopca, bo chłop w nim znajdzie wszystko, co nam dolega i pociesza, znajdzie w nim otuchę do dalszej walki, w nim jest wyraźnie wytoczona droga do celu.

To też nie zasypiamy Bracia Ludowcy! Weźmy się rażno do pracy, ażeby »Przyjaciela Ludu« prenumerowało jak najwięcej ludzi. Nie mającym oczem zapłacić, wypożyczamy po przeczytaniu, a to będzie najpiękniejszą nagrodą dla p. Stapińskiego, za jego trudy i prace poniesione dla nas. Stójmy wszyscy wiernie i twardo przy P. S. L., a armja chłopska P. S. L. wzrośnie w potęgę nigdy nie zwalczoną i odbudujemy nową Polskę niepodległą ludową.

*S. B., młody ludowiec.*

## Mądrale.

W 34 numerze »Ojczyzny« pojawił się artykuł pod tytułem »Dosyć blagi« niejakiego Jędrzeja Janusza, który podaje się za gospodarza. Jest to wprost niemożliwe, żeby rolnik pisał takie brednie, chyba coś niedobrze mu z ócz pachnie albo nie jest gospodarzem. Bo chłopca nie ma takiego, żeby potępiał Stronnictwo Ludowe. Otóż pisze ten Janusz:

»Piszą do znudzenia o wszechpolakach ciągle, że oni są wrogami narodu, szkalują często uczoivych za to jedynie, że ci niosą na wieś kaganiec oświaty, że myślą nad oświatowem i materyalnem podniesieniem ludu«. My gospodarze z Tarnopolskiego wiemy chyba najlepiej jakto wszechpolacy niosą kaganiec oświaty. Porozwozili próżne szafy po wsiach z napisem T. S. L. (niby to pozakładali czytelnie) i myślą, że chłopca próżna szafa będzie uczyć.

Później podają w swoich kilometrowych sprawozdaniach ile to było przez rok odczytów. Tumania chłopca jak mogą, a w rzeczy samej nikt z wszechpolaków do tej próżnej szafy nie przyjeżdża, chyba przed wyborami, i to podaje się za ludowca.

Robił tak samo namiestnik Zamorski, podawał się za ludowca, jeszcze w roku 1903, gdy byliśmy u niego, bo inaczej nie byłby został posłem. A ile to mamy przykładów o wszechpolakach.

Za takim wszechpolakiem, co to krzyczy, że chce dobro chłopca, szli gospodarze aż do jego mieszkania, chcieli się bowiem poradzić w jednej sprawie, a on zamknął drzwi i wysłał kucharkę, by powiedziała, że go nie ma w domu. P. Srokowski, wielki profesor wszechpolski, o ile jeszcze ma dobrą pamięć, to sobie ten wypadek przypomni.

Jeden znów gospodarz dostał karteczkę z TSL do adwokata Polaka, bo chciał się w jednej sprawie poradzić, to ten powiedział: »co wy sobie myślicie, że jak ja Polak, to mam wam za darmo radzić? Daj 10 koron to będę ci radził!« Zamorski rozbija się po zachodniej Galicji, ale tu skąd jest posłem nikt go nie widzi, nawet trudno wiedzieć, czy jeszcze żyje!..

Pisze dalej ten Janusz:

»Mszczą się więc i podkopują powagę ludzi z TSL za to, że ci nie zajmują się polityką«.

Kochany Januszu! Tyś pewnie nie przekroczył jeszcze dziesiątego roku życia, a może przysłał Tobie wszechpolacy jaką szafę samogrającą, żeś taki bardzo oświecony. A spytaj że się kochasiu starszych ludzi, za co dawniej chłopca mieli ci panowie urzędnicy wszechpolscy. Gdy przyszedł chłop do kancelaryi i stanął blisko niego, to taki panek dziś wszechpolaczyna: »ustąp się, bo śmierdzisz«. Gdy zaś znów z daleka stał, to się rozdzierał »niemożesz bliżej przystąpić? Czy ja djabeł?« I tak ciągle rozmaite szykany spotykały chłopca z ich strony. Nie zmienili się dotąd w swej duszy dla chłopca, wszechpolacy są bardzo zimni dla nas chłopów. Oni tu do nas przysyłają tę »Ojczyznę« kilkanaście numerów za darmo, ale my jej nie chcemy, bo ona niczego nas nie nauczy. Tylko używa się jej do zawijania gwoździ. My wszyscy prenumerujemy »Przyjaciela Ludu«, bo to jest prawdziwy nasz przyjaciel. A zatem: Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe, a naszym posłem ludowym Szcześć Boże! bo oni pracują dla dobra ludu.

*Draganówka.*

*T. Ch.*

*Z. W.*

## Austrjacki pospiech w administracji.

Niejaka Marjanna Obal w Łekawicy przyjęła na wychowanie swego czasu Teklę Jędryś, przynależną do gminy Czermnej, pow. Jasło. W kilka

miesiący po przyjęciu dziecka matka zbiegła w niewiadomym kierunku i gmina Łękawica w porozumieniu z Marjanną Obal wdrożyła kroki, celem urzędowego stwierdzenia przynależności Tekli Jędryś przez c. k. starostwo w Tarnowie i w Jaśle. C. k. starostwo w Jaśle tak spieszyło się z załatwieniem tej sprawy, że dopiero po 3 latach, t. j. dn. 15 kwietnia 1909 l. 5046, poleciło gminie Czermej odebrać z gminy Łękawicy Teklę Jędryś. Gmina Czerma po odebraniu dziecka wzbraniała się zwrócić gminie Łękawicy kwotę utrzymania i sprawa oparła się o c. k. starostwo w Jaśle, które obecnie już czwarty rok (!) załatwiało tę sprawę i nareszcie doszło do przekonania, że gmina Czerma, jako gmina przynależności T. Jędryś, nie jest obowiązana zwrócić gminie Łękawicy kosztów utrzymania.

Przeciwno temu, z ustawą o przynależności zupełnie sprzeczniemi i samowolnemi, a gminę Łękawicę wysoce krzywdzącemu orzeczeniu c. k. starostwa w Jaśle, wnosi gmina Łękawica rekurs do c. k. namiestnictwa.

Jest rzeczą niesłychaną, że c. k. starostwa polecają urzędowi gminnym załatwianie drobiazgowych i mało ważnych, bezwzględnie lub w 3-ch dniach — same zaś w nader ważnych i pilnych sprawach, w których interesowane są gminy, potrzebują cztery i więcej lat czasu zanim zdecydują się sprawę załatwić.

Sprawa przynależności i zwrotu kosztów utrzymania przez gminę, przynależność jest jedną sprawą i łącznie winna być traktowana. C. k. starostwo w Jaśle załatwia sprawę przynależności osobno przez przeszło 3 lata i kwestję zwrotu kosztów przez drugie 3 lata — czyli już 7 rok!!

Gdyby jeszcze i c. k. namiestnictwo z równym pospiechem zabierało się do załatwienia rekursu gminy Łękawice, to być może i 10 lat minie, a sprawa załatwioną jeszcze nie będzie. Nie zawahamy się też tego lekceważenia gmin przez starostwa galicyjskie jeszcze i gdzieindziej napiętnować.

Niedość, że starostwa przeciążają urzędy gminne najrozmaitszemi sprawami z zakresu poruczonego, które gminom nie pozwalają — na należyte zajmowanie się własnymi sprawami, to jeszcze w wypadkach, kiedy chodzi o interes gminy c. k. starostwa załatwiają te sprawy jakby na kpiny przez 7 lat!!!

*Józef Włodek.*

## Wladomości polityczne.

*Z Polski.*

Zabór pruski. Jaskrawy wypadek zaszedł na Śląsku pruskim, świadczący wymownie o stosunkach w państwie ładu i porządku. Zasadniczo wedle prawa każdy obywatel ma tam prawo głosić wedle własnego sumienia. Dobrze to ogół-

nie, lecz nie wtenczas, gdy chodzi o Polaków. Wtedy wolność sumienia nie istnieje dla Prusaków. Oto na Śląsku pruskim był układ między niemieckim centrum a Polakami, że przy wyborach będą sobie nawzajem popierać. Jeden z sędziów, niejaki Knittel — centrowiec — głosował tedy wedle umowy za Polakiem. Zaraz go tedy przeniesiono z linii do landwery, bo był oficerem w rezerwie. Ale p. Knittel nie dał sobie w kaszy zjeść i począł dochodzić swych praw. Z tego wyniknął proces, bo Knittel zarzucił jednemu z przełożonych kłamstwo, drugiemu zaś obłąkanie. I przy procesie Knittel wygrał. A więc karany był za oddanie głosu na tego kandydata, na którego sumienie mu nakazywało, bo to Polak. Sprawiedliwości stało się wprawdzie zadość i sąd sprawę pomyślnie rozstrzygnął. Jednak prawda zostanie niezmieniona, że szowinizm prowadzi do rzeczy najgorszych.

*Z obcych stron świata.*

Rosja obchodzi w tym roku szereg uroczystości na pamiątkę setnej rocznicy zwycięstwa nad cesarzem Francuzów Napoleonem I. Wyruszył on był przez Polskę i Litwę ku Moskwie pod zimę, a idąc bił Moskali na każdym kroku. To też rychło Moskale zmienili sposób wojowania i zamiast stawać w otwartem polu, poczęli się usuwać i tylko napadami gnębić wojska francuskie. Kiedy zaś noga francuska stanęła, wszystko niszczyli. To też kiedy Napoleon I stanął pod Moskwą, a Moskwa zgorzała, stało mu się jasnym, iż sprawę przegrał. Rozpoczął tedy odwrót, straszny wprost dla swoich wojsk. Napady Kozaków, mrozy i śnieżyce wytepiły prawie do nogi jego armję, sam zaś Napoleon z niedobitkami ledwie umknął. Na pamiątkę tego obchodzi Rosja uroczystości narodowe, sławiąc »oswobodzenie« ojczyzny.

Na Bałkanie niepokoję trwają w dalszym ciągu. Gazety twierdzą, że jeśli nic nie zostanie uczynionem, by przeszkodzić walce Turków z Serbami, w tak zwanej »Starej Serbji«, łatwo może dojść tam do ogólnej wojny przeciw Turcji. Napiecie w Bułgarji ma być ogromne. Ludność domaga się wprost wojny. Sprawa tych niepokojów i wewnętrznych zamieszek w Turcji nie schodzi z myśli dyplomatom. Szczególniej narady odbywają się ciągle nad projektem austriackiego ministra spraw zagranicznych Berchtolda. Francja nie chce swego zdania wypowiedzieć, zanim się porozumie z Anglią i Rosją. W Niemczech też narady nad tem. Odwiedziny kanclerza niemieckiego Bethmann-Hollwega w Buchlau u austriackiego ministra spraw zewnętrznych hr. Berchtolda — przybrały charakter konferencji dyplomatycznej. Obecny był również ambasador austriacki w Berlinie hr. Szegeny. Przedmiotem konferencji były sprawy bałkańskie i memorandum dyplomatyczne hr. Berchtolda.

Rząd turecki czuje się dotknięty tym przez

**Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello”, są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbki wysyła M. Tramer. Lwów, Kochanowskiego 11.**

to, że wśród rozwijającej się akcji dyplomatycznej, wywołanej przez projekty pacyfikacyjne hr. Berchtolda, bezpośredni udział gabinetu konstancyńskiego nie został wciągnięty w rachubę. Wobec tego zwrócił turecki urząd spraw zewnętrznych uwagę, że Turcja w sprawie tak ważnej, jak jej pacyfikacja wewnętrzna i związane z tem losy ludów mahometańskich, nie może zostać usunięta od decydującego głosu.

Rząd bułgarski, prawdopodobnie pod wpływem dyplomacji francuskiej, działającej w imieniu mocarstw trójprzymierza, przygotowuje pospiesznie obszerny projekt reform dotyczących Macedonii. Zasady reform opierać się mają na następujących zasadach, mających charakter autonomiczny: mianowicie dla Macedonii osobnego generał-gubernatora, którym ma być chrześcijanin; powołanie do życia sejmu prowincjonalnego; utworzenie własnego wydziału żandarmerji, jako władzy bezpieczeństwa. Projekt ten, z widocznym zamiarem uprzedzenia akcji dyplomatycznej hrabiego Berchtolda i jego memorandum, ma zostać wręczony do rozważenia przedstawicielom mocarstw.

Turcja przeszła w ciągu tygodnia przesilenie ministerjalne. Dawny gabinet podał się do dymisji, nie mogąc sprostać zadaniu, przyszedł zaś nowi ministrowie. Walka z młodoturkami rozpoczęła się na całej linii. Nowy gabinet przystępuje energicznie do składania z urzędów różnych gubernatorów i wicegubernatorów, należących do stronnictwa młodotureckiego. Stronnictwa liberalne domagają się, aby ze zniesieniem urzędników, działających na prowincji w duchu komitetu z zamiarem wywarcia wpływu na przyszłe wybory, wycofano nowe listy wyborcze, ułożone tendecyjnie, oraz zniesiono również tendecyjny podział okręgów wyborczych.

Japonja. Gazety piszą: Kupcy kawioru i ryb, którzy przyjechali do Rosji Europejskiej z nad Amuru i z nad Oceanu Spokojnego opowiadają, że na morzu Berynga eskadra japońska w lecie r. b. odbywała manewry i ćwiczyła się w strzelaniu z dział, w rzucaniu torped i zakładaniu min. Bardzo często można było zauważyć, jak w promieniach reflektorów nagle błysnie biały jak widmo lodowiec i za kilka minut już ginie pod wodą, rozbity gradem pocisków z niewidocznych w ciemnościach nocy okrętów. Łodzie rybackie Japończyków kręciły się przed manewrami, wszędzie, gdzie można było spotkać przemysłowców rosyjskich, którym radzono podczas przejazdów nocnych puszczać rakiety i palić zielone barytowe ognie sygnałowe, których wybuchy widać na znacznych odległościach. Rybacy rosyjscy wykonywali to, o ile materiały takie mieli pod ręką. Wogóle kanonadę słycać było prawie bez przerwy i tem, być może, należy tłumaczyć fakt, że rybacy znajdowali mało wielorybów, których przerażały wystrzały działowe. Nieszczęśliwych wypadków nie było. Japończycy za każdym razem starannie i skutecznie sygnalizowali, kiedy rozpocznie się ostrzeliwanie danej przestrzeni. Przypuszczają, że Japończycy wypróbowywali nowy proch, o którego wynalezieniu przez porucznika Otawę krą-

żyły pogłoski. Być może też, że Japończycy robili próby z nowymi 14-stocelowymi armatami Armstronga. Działa te posyłają pociski zawierające 14.000 kilogramów stali i materji wybuchowych na odległość 24 kilometrów. W odległości 3 kilometrów pocisk taki przebija pancierz stalowy grubości 50 cent.

Maroko. General Lyantey wydał rozporządzenie kolumnie pułkownika Mangina, aby na czele kolumny swej, wynoszącej nie więcej nad 4.000 ludzi, wykonał ruch zaczepny na wojska pretendenta El-thiby, skoncentrowane wokolicy Marakeszu.

Chiny. Podług wiadomości z Pekinu, oczekują tu ponownego nawiązania układów w sprawie pożyczki chińskiej. W tym celu chińska komisja finansowa ma równocześnie pertraktacje z przedstawicielami banków wszystkich sześciu mocarstw zainteresowanych, mianowicie: Anglii, Francji, Niemiec, Austrii, Stanów Zjedn. i Japonji.

### Wojna.

Rozeszła się pogłoska, że warunki pokojowe zostały już w zasadzie ustalone i że pokój między Turcją a Włochami zostanie w niedługim czasie zawarty. Pomijamy już to, że nie wskazuje na to nominacja nowego generała dowódcy włoskiego, w miejsce Kanewy, który nie potrafił ani na krok ruszyć od brzegów. Gazeta niemiecka frankfurcka donosi, że narady pokojowe, prowadzone w Szwajcarji nie posiadają dotychczas urzędowego charakteru. Wiadomo tylko, że Turcja zgodziłaby się na odstąpienie Tripolitanji i Cyrenajki, jednakże pod warunkiem zapłacenia jej ze strony Włoch odszkodowania za tureckie własności rządowe, znajdujące się w anektowanych prowincjach. Warunki co do pozostawienia sultanowi zwierzchnictwa, jako kalifowi wszystkich mahometan, nie zostały dotychczas dostatecznie określone. Wobec tego o formalnem zawarciu pokoju dotychczas mowy być nie może.

---



---

## Z końcem żniw

ożywia się coraz bardziej ruch wychodźczy z kraju i wielu ludzi wybiera się na zarobki za morze. Chwila więc jest odpowiednią, aby przypominać tym, którzy o tem sami nie pamiętają, że przed wyjazdem do Ameryki najlepiej zwracać się o karty okrętowe i pouczenie na drogę do Biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 21), które chroni wychodźców przed wyzyskiem i udziela opieki podczas podróży.

---



---

## Z powiatów i gmin.

Lutków (pow. Mościska). Dnia 1 września odbyło się za staraniem Mateusza Piwowara, gospodarza z Pnikuta, w chacie Stanisława Jagielly w Lutkowie zebranie polskich chłopów z dwóch gmin, a to: Lutkowa i Tamanowic. Ogółem w obu gmi-

nach jest nas Polaków bardzo mało, to też i zgromadzenie składało się tylko z 10 osób. Oprócz Mateusza Piwowara w wycieczce tej do zaniedbanych braci wzięli udział dwaj inni gospodarze z Pnikuta, t. j. Michał Wiącek i Antoni Mazur i dlatego im trzem musimy serdecznie podziękować, że nam bardzo wiele rzeczy objaśnili, a mianowicie, Mateusz Piwowar mówił o organizacji Stronnictwa Ludowego i o jej potrzebie, gdyż ona łączy chłopów razem w jedną wielką siłę, która ma za zadanie wywalczyć sobie prawa. Michał Wiącek mówił nam o złem wykonaniu ustawy łowickiej w naszym powiecie. Zeszedł nam prędko czas na pogadance pożytecznej, w czasie której poruszano wiele innych spraw. W końcu wybrano Komitet gminny P. S. L. w skład którego weszli: Jan Szajda z Tamanowic, przewodniczący, Jan Mazur z Lutkowa, jako zastępca przewodniczącego, Michał Winiarski z Tamanowic, jako sekretarz, a Wawrzyniec Jagiello, jako skarbnik. Braciom z Pnikuta za łaskawe przybycie »Bóg zapłać!«

*Ludowic z Lutkowa.*

**Mężna Szlachecka** (pow. Tarnów). Tęskno i ciężko mężczyźnie samemu na świecie żyć, to też przybiera sobie towarzyszkę życia, aby mu pomagała w pracy, aby go pocieszała w zwątpieniu, aby mu słodziła gorzkie chwile.

W zamian zato mąż otacza ją czcią i szacunkiem, stara się jej uprzyjemnić każdą chwilę życia, aby nie zaznała troski, wprost idealizuje ją.

Często gęsto, gdy stosunki tego wymagają, gdy byt staje się coraz trudniejszy w domu, opuszcza go, tułając się po obcych progach za chlebem, a nawet i za oceanem i tam w pocie czoła zapracowany grosz śle w rodzinne strony kochanej żonie, aby go użyła do zaspokojenia potrzeb tych, które to potrzeby zmusiły męża szukać go w obcych stronach.

Pracując kilka, a nawet kilkanaście lat poza domem, cieszy się biedne chłopisko, posyłając swój grosz do domu, licząc, że kochana żona pospłacała już wszystkie długi i jak mu donosiła w liście kilkakrotnie, dokupiła kilka kawałków tej tak kochanej polskiej ziemi.

Chłop ucieszony tem podwaja swą pracę i oszczędność, aby zarobić jak najwięcej i powróciwszy do kraju żyć dalej bez troski.

Lecz często gęsto biedak się zawiedzie.

Tem samem przecuciem i koniecznością gnany Stanisław Zieliński z Mężnej Szlacheckiej odjechał przed 6 laty do Ameryki, pozostawiając w domu około 35 lat liczącą żonę z synem i dwiema nieletnimi córkami i obdłużone gospodarstwo.

Ciesząc się nadzieją, że żona posyłanymi pieniędzmi spłaca długi zaciągnięte na kupno ziemi, harował biedak i oszczędzał, a wszystko posyłał żonie. Mówią, że pieniądz rządzi światem, że pieniądz to potęga, to prawda. Lecz, że pieniądz prowadzi także do rozpusty i zbrodni, to też nikt nie zaprzeczy.

Tak działo się i z naszą Zielińską. Gdy mąż przysyłał coraz częściej pieniądze, czy urok pieniędzy, czy też litość nad samotną kobietką ściągnęła do jej domu dwóch braci Franciszka i Ja-

kóba Cichów, którzy zaczęli coraz częściej zaglądać do opuszczonej mężatki z córkami, pocieszając ją przy tem pijatyką i muzyką.

Owoce tego pocieszenia było zgwałcenie 12 letniej córki, a stroskanej mężatce przybyło przez czas niebytności męża dziecko.

Mąż dowiedziawszy się od pewnych osób o postępowaniu żony, przyjechał do domu, zastał żonę otoczoną kochankami i 6 miesięczne dziecko.

Będąc spokojnego usposobienia poprzestał na wyrzutach uczynionych jej.

Lecz Herod-baba snuła z kochankami dalej nieczne zbrodnicze plany i w trzy tygodnie po powrocie, gdy mąż spał sobie spokojnie, zamordowali go, zacierając zbrodnię swą tem, iż powieszono go na drabinie.

Lecz śledztwo wykryło wszystko na jaw i czuła małżonka dostała się wraz z kochankami pod klucz, rozmyślając o przeżytych błogich chwilach.

Nadmienić również wypada, że ś. p. Zieliński, przeczuwając grożące mu niebezpieczeństwo, zwracał się do prokuratorji w Tarnowie, żądając władzy bezpieczeństwa nad sobą lub aresztowania żony z kochankami, gdyż krążyły pogłoski, iż ta się chwaliła, iż musi go zabić, gdyż jej jest niedogodny. Lecz prokuratorja nie przedsięwzięła żadnych kroków w tej sprawie.

Natomiast podnieść należy energiczne postępowanie komendanta tuchowskiej żandarmerji p. Jakubowa, który 1 i pół miesiąca przed tem aresztował obydwu braci-kochanków Zielińskiej za orgje wyprawiane u niej, lecz władze kompetentne puściły ich na wolność — ba, jednak i tak po puszczeniu ich, chodził za nimi jak cień i czekał tylko rozkazu z prokuratorji na doniesienie ś. p. Zielińskiego, aby ich przymknąć. Lecz mój wiać nim słońce zejdzie, rosa oczy myje, nim przyszedł rozkaz, stała się zbrodnia. Zdałoby się, aby władze zamiast pilnować nieswoich rzeczy, pilnowały lepiej porządku i bezpieczeństwa publicznego.

*Chłop z Kielanowic.*

**Nagoszyn** (pow. Ropczyce). Dnia 1 b. m. urządził zgromadzenie w naszej wiosce p. Michał Jedynak, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, gdzie w dwugodzinnej mowie złożył nam sprawozdanie, tak z działalności sejmowej, jakoteż i z parlamentarnej, wreszcie po skończonej mowie i po wyjaśnieniu różnych interpelacji, zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje:

1. Żądamy cztero-przymiotnikowej reformy wyborczej na Sejm krajowy i należnych nam według liczby ludności mandatów.

2. Żądamy zniesienia dwu-typowych seminarjów nauczycielskich.

3. Protestujemy przeciw ubezpieczeniu na starość.

Po uchwaleniu tych rezolucji, na wniosek naczelnika gminy p. Stanisława Cholewy zgromadzeni udzielili wotum zaufania tak p. posłowi Jedynakowi, jakoteż i całemu Stronnictwu Ludowemu. Na tem zgromadzenie zamknięto.

*Józef Walęga - Nagoszyna.*

Olszana (pow. Nowy Sącz). Jest u nas wieś rozległa i szeroka, a ludek pracowity i uczciwy, i byłby może takim, gdyby miał dobry przykład ze strony przedstawicieli gminy. Mam tu na myśli samego pana wójta.

Oto sprawiedliwi nasi chłopci i bracia!

Dnia 12 maja 1911 r. rozkazał wójt, aby jeden z naszych braci chłopów dostawił forszpan z rekrutami do Nowego Sącza. Człowiek ten nie mający koni, dostawił forszpan czyli podwoje wołami.

Skoro zajechał jego woźnica wołami przed wójta, wtedy to pan wójt odesłał woźnicę z wołami do domu, a właściciela wołów, chłopca podał na karę 10 kor. i kazał mu takową zapłacić. Lecz chłop nie głupi, wniósł do c. k. Starostwa rekurs i Bogu dzięki karę mu znieśli. Dnia 3 września b. r. tak samo żąda pan wójt podwoje, lecz już nie po rekrutów, ale po żużle i znowu naciąga chłopca na kosztą na pisanie rekursów. — I ja jestem chłopem, ale gdy widziałem takie postępowanie wójta wobec swoich podwładnych, to słusznie, iż powiedziałem sobie w duszy, że to nie jest wzór taktownego pana wójta. Czyż chłop dla podwodów i dla pomysłów pana wójta, ma sprzedawać byczki, a kupować konie! Czyż wołami nie mogą być dane podwoje? Co mamy, to mamy, ale ładny porządek! Bóg zapłać ci wójcie za sprawiedliwość taką. Przecież któż obrał wójta wójtem jak nie chłopci. — Chłopci chłopca obrali, a chłop z chłopem tak nieludzko postępuje. Panie wójcie postępujcie sprawiedliwie tak, jak Was do tego przepisy obowiązują i jak Bóg to nakazał. Ja zaś znowu w gazetce ci podziękuję i powiem, żeś sprawiedliwym zwierzchnikiem w swej gminie.

*Chłop z nad Dunajca.*

Podborce (pow. Lwów). Dnia 8 b. m. odbyło się gminie naszej pod przewodnictwem Michała Cmoka bardzo liczne zebranie w sprawie reformy wyborczej. Delegat lwowskiej kancelarii P. S. L. akad. Migdałek omówił ostatni projekt reformy wyborczej, a specjalnie część jego o kurji wiejskiej, przedstawił zgromadzonym konieczność ze względów narodowych, socjalnych i ekonomicznych uchwalenie takiej reformy już podczas nadchodzącej sesji, a skrytykował ostro stanowisko konserwatystów w tej sprawie i niechęć ich do reformy wogóle — co zmusza nas do podjęcia w przyszłości żywiołowej walki przeciw przestarzałym roszczeniom wymierającej mniejszości, jaką jest niezawodnie stronnictwo wsteczników konserwatystów.

Zgromadzeni, akceptując wywody referenta, uchwalili jednomyślnie rezolucję, wzywającą posłów ludowych, ażeby uchwalenie upragnionej przez lud wiejski reformy przyspieszyli i nie dali pokrzywdzić w niej uprawnionych interesów ludu wiejskiego.

W pogadance, jaka się po omówieniu tego programu punktu wywiązała, gwarzyli zebrani o miejscowych sprawach gminnych, o budowie kościoła i szkoły, a delegat kancelarii P.S.L. udzielił licznych informacji.

Ropczyce (powiat). Zgromadzenia spra-

wozdawcze. Poseł Jedynak odbył zgromadzenie sprawozdawcze w gminie Stasiówce dnia 11 sierpnia. Na tem zgromadzeniu złożył sprawozdanie z Rady państwa i Sejmu; uchwalono mu wotum zaufania.

Dnia 25-go sierpnia urządził zgromadzenie w Gumniskach; po złożeniu sprawozdania z Rady państwa i Sejmu uchwalono mu wotum zaufania i podziękowano.

W tym samym dniu odbyło się drugie zgromadzenie w gminie Podgradziu, na którym w wy-czerpujący sposób przedstawił pracę Klubu Ludowego w parlamencie i Klubu ludowego w Sejmie. Po interpelacji uchwalono podziękowanie i wotum zaufania.

Ponieważ w czasie obecnym najodpowiedniejsza pora do urządzenia zgromadzeń jest niedziela, dla tego poseł Jedynak korzystając z czasu ferji, co niedzielę urządził gdzieś zgromadzenie. W dniu 1 września odbył zgromadzenie sprawozdawcze w gminie Nagoszyniu. O zgromadzeniu tem na innem miejscu piszemy.

Tego samego dnia o godz. 4 po poł. odbyło się w gminie Bobrowej, w domu p. Ziembry liczne publiczne zgromadzenie, któremu przewodniczył p. M. Węgrzyn. Poseł Jedynak złożył obszernie sprawozdanie z Rady państwa, wyjaśniając ustawę wojskową, o przymusowym ubezpieczeniu i t. d., przedstawił działalność Klubu ludowego w parlamencie, dalej złożył krótkie sprawozdanie z Sejmu krajowego. W dyskusji zabierali głos pp. Osoch i Jawor. Na wniosek p. Macieja Węgrzyna uchwalono rezolucję: domagać się zmiany reformy wyborczej do Sejmu krajowego; poczem podziękowano posłowi, wyrażając mu zarazem wotum ufności.

*Uczestnik.*

Ropczyce (powiat). W dniu 2 września b. r. odbyło się zgromadzenie w sali Rady powiatowej w Ropczycach członków komitetów gminnych.

Na zgromadzenie to przybyli posłowie: pan poseł Wincenty Witos i p. poseł Michał Jedynak. Po zagajeniu przez p. posła Jedynaka, wybrano prezydium: przewodniczącym p. Tomasza Dylę z Boruku Wielkiego, zastępcą N. N., sekretarzem Józefa Posłusznego z Kłęczan. Porządek dzienny był następujący: 1) Stanowisko klubu posłów ludowych do innych stronnictw w parlamencie. 2) Reforma wyborcza sejmowa. 3) Organizacja polityczna w powiecie i gminach. 4) Wybór komitetu obszerne-go. Wybór komitetu ścisłego powiatowego.

Referaty 1 i 2-gi z porządku dziennego wygłosił p. poseł Wincenty Witos, w przeszło dwugodzinnej mowie. Zgromadzeni na dowód zadowolenia odpowiedzieli setkami oklasków po zakończeniu mowy p. posła Witos.

Resztę referatów z porządku dziennego wy-luszczył p. poseł Jedynak.

Po otwarciu dyskusji wyrwali się do głosu, plotąc trzy po trzy, Jan Babicz z Niedźwiady i N. Dziedzic, obaj frondziści, przemawiali następnie: Michał Książek, Józef Ohmura, N. Rożański i p. poseł Jedynak.

Pan poseł Witos odpowiadał frondzistom na

ich pytania i krytyki, gdzie też setki oklasków posypały się z rąk zgromadzonych członków.

Oto dowód, że fronda nie znajduje uznania w powiecie Ropczyckim.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono zebrać ponowne zgromadzenie, na którym wybierze się komitet Stronnictwa Ludowego powiatowy, gdyż dziś z powodu deszczu z kilkunastu gmin więcej odległych, brakowało członków komitetów gminnych. Na tem zakończono.

*J. Posłuszny, sekretarz.*

**Spytkowice** (pow. Oświęcim). W niedzielę dnia 1. b. m. urządzili tutaj poseł Banaś i poseł Styła zgromadzenie ludowe o godz. 5. po połud. Mimo deszczu zebrała się dosyć pokaźna liczba ludzi, bo około 150. Pierwszy przemówił p. Styła w sprawie reformy wyborczej. Zaznaczył on, że jak był, tak nadal będzie zwolennikiem różnego prawa wyborczego, nie robił jednakowoż wyborcom nadziei, by Sejm w połowie złożony ze szlachty galicyjskiej zechciał radykalną zmianę w ordynacji wyborczej przeprowadzić. Omówił także stanowisko Rusinów, którzy gwałtem chcą na Sejmie wymusić wielką dla siebie ilość mandatów. O stanowisku sejmowego klubu wobec reformy powiedział p. poseł, że celem klubu jest niedopuszczenie do pokrzywdzenia chłopów.

Poseł Banaś omówił prace parlamentu i projekty różnych ustaw, jakie mają być uchwalone na jesiennej sesji parlamentu. Specjalnie dla Spytkowic wystarał się pan poseł o pocztę.

Nad temi przemówieniami odbyła się ze względu na krótki czas do odjazdu pociągu krótka dyskusja. Pierwszy wystąpił niejaki Sabień i począł pleść koszałki opalki. Bajdy jego tak zniechęciły zgromadzonych, że ogólnie zażądali odebrania mu głosu, co też przewodniczący uczynił.

Następnie niezadowolony z ostatnich wyborów p. Baścik zabrawszy głos, począł mleć na pytel frondowy, atakując posła Styłę i kurząc posła Banasia, by zdradzał tajemnice klubu.

Poseł Banaś wręcz odpowiedział, że do takiej podłej roboty nie da się namówić, a poseł Styła odciał się, że o zdradzie posłów ludowych i pracy na szkodę ludu może mówić jedynie Baścik, który na kłamstwie politycznym i przekręcaniu faktów, chce robić karierę polityczną. Zapewnił przytem zgromadzonych, by bredniom polityków ze Zatora nie dawali wiary, bo posłowie ludowi do pokrzywdzenia chłopów nie dopuszczają. Na zakończenie przemówił p. Putek, o kwestyi ruskiej.

W końcu swego przemówienia postawił następującą rezolucję:

»Zgromadzeni dotąd nie spoczną w walce, aż z biegiem czasu otrzymają czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu. Zgromadzeni zważają jednak, że obecnie ze względu na skład Sejmu i stanowisko Rusinów spełnienie tego postulatu jest niemożliwe, dlatego nakładają na posłów ludowców obowiązek, by przy uchwalaniu, drogą wzajemnych układów i ustępstw nowej ordynacji wyborczej baczyli, by chłop polscy dostali taką ilość mandatów, jaka się im według siły liczebnej, kulturalnej i ekonomicznej należy«.

Rezolucję uchwalono jednomyślnie, a sprzeciwił się jej jedynie niejaki Pluta, restaurator w Zatorze, który dla zjednania sobie klienteli, jeździ od czasu do czasu w powiat.

*Stanisław Cieluszak.*

**Sobów** (pow. Tarnobrzeg). Dnia 4 sierpnia b. r. odbyła się w Sobowie p. Tarnobrzeg niebywała uroczystość otwarcia Czytelni im. Tedeusza Kościuszki. Przytem odbył się wielki wiec oświatowy. Przemawiali p. K. Maciąg, tuł. kierownik szkoły i prezes Czytelni (2 razy), p. Stączek, delegat VII koła T. S. L. z Krakowa (2 razy), imieniem Czytelni akademik Dąbał Tomasz (2 razy), p. inż. Henryk Dudek, zast. posła, p. Łącki, p. L. Grzegorzak, delegat P. S. L. z Rudnika, p. Pietrzyk z Królestwa Polskiego. Przewodniczył tuł. naczelnik gminy p. J. Nowak, sekretarował p. D. Zając. Wobec tłumnie zebranego z całej okolicy ludu, nauczycielstwa i duchownych poruszyli mowę nasze stanowisko dzisiejsze jako narodu i w gorących słowach, które głęboko zaryły się w tysięcznych sercach ludu, wezwali do walki z wrogami, do walki przez oświatę.

Szczególnie sumiennie opracował swój referat o alkoholizmie p. Stączek i swą serdecznością zyskał sobie gorącą sympatję wśród okolicznej ludności. Również p. Dudek witany był i żegnany z wielką miłością, bo zaznaczył, że ludowcy nie tylko na wybory jeżdżą na wieś.

Do rozrzewnienia tak uroczystej chwili przyczynił się chór Czytelni, kierowany przez T. Dąbala i liczne zastępy młodzieży i starszych ubrane w cudne stroje, krakowskie. Następnie odbył się ze sztandarem przy udziale Straży pożarnej ochotniczej pochód przy dźwiękach wiejskiej orkiestry i śpiewów do budynku szkolnego, gdzie odbyło się przedstawienie inauguracyjne. Ślicznie odegrano go siłami wiejskimi, a na zakończenie odbyła się cicha i zbożna wieczornica.

Czytelnią w Sobowie liczy jak na wiejskie Czytelnie niebywałą ilość członków gospodarzy, bo blisko 80, prenumeruje przeszło 25 czasopism i taką sympatją cieszy się w okolicy, że domagano się jednomyślnie na wiecu zamiany jej przez główny Zarząd T. S. L. na Koło powiatowe wiejskie.

Dotychczas złożyli na Czytelnię: p. Dudek 20 kor., p. Maciąg 2 kor., ks. Osikowski 5 kor., p. Gutowski 2 kor., p. Kozłowski 1 kor. — Za co składamy im »Bóg zapłać«.

Również wszystkim mowcom i obecnym, Redakcjom, co nas wsparły, ludziom, co przysłali telegramy i listowne życzenia, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Za Czytelnię:

*K. Maziaż.*

*D. Zając.*

**Sanok** (powiat). Wybory do Rady powiatowej w Sanoku z kurji gmin wiejskich odbędą się 30 września.

Z Tuchowszczyzny. Mówią tak, że jak się kum z kumem pokuma, to się bardzo kochają, ale ja, choćta sposobność jeszcze się nie nadarzyła do tego, abyśmy się pokumali z panem Matakiewiczem, to go i tak lubię strasznie, bo to człek użycziwy

bardzo. Nie tylko chłopom dobroci wyrządza, wyrządza on je także i różnym instytucjom.

Na przykład, nowe piskłę »Sokół« w Tuchowie przed poświęceniem swojego gmachu było w wielkim kłopotcie.

Ludzisków na poświęcenie zapowiadało się moc, trzebaby przecież czems ugościć, pieniędzy brak, kłopot. Aż tu zjawia się »król chłopków« i ofiaruje się jechać do kolegi swego p. Götza, aby przywieść bezpłatnie piwa dla »Sokoła i z góry już oświadcza, że kolega br. nie odmówi kole-dze Dr (doktor).

Zaznaczyć wypada iż kolega Dr już drugi raz najeżdża kolegę br., gdyż pierwszym razem jeździł do niego z polecenia ambasadora tuchowskiego (to jest takie niechcione pon Israel Weg recte Glacner) a tylko przez pomyłkę dostał się ten tytuł p. Drowi Matakiewiczowi, a on jest prawdziwie tylko jego »hadwokatem«.

Więc z polecenia ambasadora pojechał Dr do br. i prosił i błagał, aby jego, t. j. Dr najlepszemu naganiaczowi odebrać zastępstwo piwa na Tuchów, a »niewichszczone pon« dać. I pomogło. Wiwat p. Dr Matakiewicz!!!

#### *Przyszły kumoter.*

Ustrolna (pow. Krosno). Żle dzieje się w naszej gminie, a szczególnie wśród młodzieży. Są wśród niej niektórzy, co w wolnych od pracy chwilach lubią czasem upijać się aż do utraty przytomności. Wtedy to po największej części wynikają bójki, w których są w robocie koły, a następstwem sądy i kryminał. Nie trzeba nawet mówić o tem ile to czasu mitręży się na darmo po sądach, ile to grosza zabiorą adwokaci. Najgorszem jest jednak to, że młodzież nasza tak smutno spędza kwiat swego wiosennego życia. Czyż niekorzystniej byłoby założyć małą chociażby bibliotekę, bez której życie tak ciężko pędzić. Czyż nielepiej byłoby sprowadzić sobie książki gospodarcze, historyczne i powieściowe i czas wolny spędzać na wspólnej nauce i pogadankach pożytecznych, jak to można wyzyskowi i biedzie zaradzić. Ileż i dobrych książek możnaby za ten grosz, który wsiąka w kieszeńi gorzelników i karczmarzy nabyć. Masz przepić grosz, to zapnumeruj sobie jaką ludową, postępową gazetkę jak »Przyjaciel Ludu«.

Nie pijąc, będziesz miał i grosz na książki i na prawdziwe ludowe, postępowe gazetki takie, jak »Przyjaciel Ludu«.

#### *A. Król.*

Woźniki (pow. Wadowice). Dnia 1. września o g. 1. po poł. odbył się u nas wiec, na który przybyli posłowie: Banaś, Styła, członek Rady nac. Rokowski, sekretarz pow. komitetu p. Putek. Ludzi zebrało się blisko trzysta, a to z gmin Woźniki, Zygodowice, Tomice, Radocza, Grodzisko i Bachowice. Przewodniczył naczelnik gminy Woźnik, sekretarzował podpisany. Sprawozdanie zdawał poseł Banaś, a poseł Styła omówił następnie znaczenie reformy wyborczej do Sejmu krajowego. Także na ten temat mówił p. Putek, stawiając następującą rezolucję:

»Zgromadzeni nie ustaną w walce, aż do-staną równe prawo wyborcze. Zważają jed-nak że obecnie wywalczenie tego prawa

napotyka na wielkie trudności, dla tego żądają na razie częściowej poprawy z tem, że chłopci polscy mają dostać należną według siły liczebnej, podatkowej i kulturalnej ilość manda-tów, że okręgi mają być jednomandatowe w całym kraju. Protestują zgromadzeni prze-ciw pluralności i petryfikacji«.

Rozwinęła się też dłuższa pogadanka między posłami a wyborcami na temat stosunków lokal-nych. Na wniosek księdza Grębosza uchwalono pp. posłom wotum ufności, a nadto p. posłowi Style podziękowanie za wykołatanie schroniska na przystanku we Woźnikach.

*Władysław Charnas,*  
sekretarz.

Zabierzów (pow. Kraków). Dnia 1 września b. r. odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła ziemi krakowskiej Włodzimierza Tetmajera, na którym uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu w parafji zabierzowskiej włościanie, uchwalają na wniosek posła Włodz. Tetmajera:

Żądamy od posłów P. S. L., aby wszelkiemi siłami starali się przeprowadzić reformę wyborczą do Sejmu, na podstawie programu P. S. L., w cza-sie jak najkrótszym, t. j. jeszcze w tym roku.

Zarnówka (pow. Myślenice). Dnia 1 września b. r. odbyło się w naszej gminie bardzo liczne zgromadzenie, na które przybył poseł Rusin.

Zagań zgromadzenie tutejszy nowo wybrany naczelnik gminy p. Kanty Oczkowski, który też został obrany przewodniczącym.

Najpierw poseł Rusin złożył sprawozdanie z czynności parlamentarnej. Jasno i dobitnie wy-luszczył zgromadzonym owoce pracy parlamen-tarnej, omówił obszernie wszystkie nowe ustawy, które zostały od roku 1911 uchwalone, a które są w sferze projektów. Następnie p. poseł obja-snił projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość, który gdyby się stał ustawą, toby to był prawdzi-wy bicz na chłopów, a raj dla nowych urzędni-ków. Wywody p. Rusina przyjęto ze szczerem uznaniem.

Następny mówca p. Józef Kaźmierczak w zna-komitej dłuższej mowie przedstawił tutejszym włościanom, doniosłość sejmowej reformy wybor-czej, skład Sejmu krajowego, omówił szczegółowo różne projekty reformy wyborczej do Sejmu, jak-że to podolska konserwa wymyśla coraz potwor-niejsze projekty, które jakby na szyderstwo na-zywają »Reformą wyborczą do Sejmu«. Tenże mówca wyjaśnił co to są t. zw. bonifikacje, te mi-ljonowe podarunki dla szlachty za wyrób truci-zny w postaci gorzały.

Mówca domagając się od Koła polskiego energicznej i zdrowej narodowej polityki, w tym duchu postawił dwie rezolucje, przytęte jedno-głośnie: 1. Zebrani na wiecu wyborcy żada-my stanowczo uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu w tym roku, opartej na zasadzie powszech-nego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, zaś sprzeciwiamy się zaprowadzeniu pluralności, petryfikacji trójmandatowych okręgów i t. p. sztuczek wypaczania zdrowej reformy.

Wzywamy posłów P. S. L. do usilnej walki za tą sprawą i prosimy nie cofać się przed żadną walką, ani żadnych ustępstw nie robić. 2. Potępiamy lojalną politykę Koła polskiego i wzywamy to Koło do energicznej obrony spraw krajowych.

Posłowi Rusinowi uchwalono wotum ufności i podziękowanie za pracę. Po ponownych przemówieniach pp. Rusina i Kaźmierczaka zamknął przewodniczący zebranie, dziękując pp. Rusinowi i Kaźmierczakowi za przybycie.

Ludwik Skowroński sekr. zgrom.

Zabłocie (pow. Żywiec). Kilka już upłynęło miesięcy od wyborów gminnych i jak sobie zdrowo pownoszono rekursa do Namiestnictwa, tak leżą one jeszcze zdrowiej i załatwienia się nie doczekają w naszej krajowej Władzy. Skutkiem przeróżnych starć, walk i pokwaszeń, zrezygnował wójt, zastępca wójta chory, nie urzędując, pierwszy asesor po pewnym czasie urzędowania, też się go wyrzekł, — urzęduje inny asesor i to przy próżnej kasie gminnej i przy całkowitem powolnieniu maszyny. Spraw zalega cała masa, oczekują nowej Rady, a tu nawet ani słychu dychu o nowej Radzie, bo malkontenci zapowiedzieli wojnę, choćby nawet gmina cała się waliła. Według orzeczenia prawników wybory nie mają punktów zaczepnych i powinny być zatwierdzone. No ale... cóż to obchodzi tych ludzi, którzy swą kieszenią nie ponoszą skutków takiego stanu, albo tych, którzy zawieruszeni swą wielkością rekurują, po prostu na złość robiąc gminie.

Gmina ma się zabierać do budowy szkoły, do rozszerzenia już istniejącej, płaci już teraz na 4 miejsca wydzierżawiane wysokie czynsza, nie mówiąc już o moralnych stronach tej niedogodności — lecz to wszystko furda dla gołców, lub ambitnych zarozumiałców, i nie ich to nie obchodzi, że się płaci 200 proc. dodatków do podatków! Jak ma potem wyglądać gmina z jednej strony wykorzystana przez papiernię, a z drugiej otoczona wyż nadmienionymi przeszkodami?

Miarka cierpliwości się przebrała i niżej podpisany w porozumieniu z gronem osób, zastraszonych się tak niezdrowym stanem rzeczy w gminie, wysłał w dniu 2 września b. r. telegram do JE. pana namiestnika z prośbą, by p. namiestnik polecił najrychlejsze załatwienie sprawy odpowiedniemu referentowi, czy zatwierdzając wybory, czy unieważniając takowe, byle już raz był koniec. Nadmieniam tylko, że jeśli nie miałyby przyjść w najbliższym czasie do ukonstytuowania się Rady gminnej, to najodpowiedniejszym byłoby rozwiązanie Rady gminnej i zaprowadzenie komisarza rządowego, gdyż w przeciwnym razie zabagnienie się dalsze tych stosunków pociągnie za sobą nieobliczalne straty.

Tą drogą zwracam się do naszych posłów pp. Rusina i Stapińskiego, jako prezesa, by rażno interweniowali u p. namiestnika w tej sprawie w myśl wywodów tu naprowadzonych. Dalsze ociąganie sprawy naraża nas na bardzo smutne następstwa, a ciężarom podatkowym i tak już trudno poddać.

Stanisław Szczepański,  
radny pow. i skarbnik P. S. L.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

## ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

# C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogr. odpow. KRAKÓW.

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu nie zrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabyć

## OKRUSZYNY.

Zgromadzenie. W Łapanowie powiat Bochnia, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 września o godzinie 4 po południu wiec ludowy dla 15 wsi okolicznych z porządkiem dziennym: Sprawy organizacyjne naszego Stronnictwa i Reforma wyborcza do Sejmu. Referować będzie Antoni Grabowski z Boczowa.

Szanownych wyborców z okręgu sądowego Radomyśkiego w powiecie Mieleckim zapraszam na zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 15 września 1912 r. po południu, po niesporach, w Radomyślu Wielkim, w sali Rady miejskiej, a to celem złożenia sprawozdania z czynności Sejmu i Izby posłów Rady państwa.

Andrzej Kędzior.

Zgromadzenie sprawozdawcze. W Grodzisku powiat Łańcut odbędzie się w niedzielę 15 września o godzinie 3 po południu zgromadzenie, na którym złożę sprawozdanie poselskie.

Zardecki poseł na Sejm krajowy.

Poświęcenie Domu Ludowego. Dnia 22 września b. r. odbędzie się w Gródku Jagiellońskim poświęcenie Domu Ludowego na Przedmieściu Lwowskiem o godz. 10 rano, na które okolicznych ludowców zapraszamy.

Za komitet:

przewodn. Szczepan Macowicz, zastępca Jan Smyk,  
sekretarz Błażej Cwiok.

Do wiadomości Rady szkolnej okręg. w Bochni. Na tem miejscu przypominam Radzie szkolnej okręgowej względnie krajowej, że w Boczowie istnieje jednoklasowa szkoła ludowa (o czem wiadocznie zapomniano), i że po przeniesieniu w ubiegłym miesiącu dotychczasowego nauczyciela, należało natychmiast przeznaczyć innego. Dotychczas, mimo, że już drugi tydzień idzie, nawet słychu o tem niema. Chłopi ciężko zapracowani groszą łóżąc na szkolnictwo, chyba względów nie potrzebuja, by załatwiano to, co powinno być z poczucia obowiązku przez władze naczelne załatwiane

Grabowski Antoni,

chłop-ludowiec z Boczowa.

Jeszcze ksiądz hakatysta. Z Suchodołu ad Krosno piszą nam. Notatka z Rauchersdorfu w numerze

36 <Przyjaciela Ludu> wywołała u nas głębokie oburzenie, a to tembardziej, iż zaczepiony tam ksiądz hakatysta Johann Henczel nie jest żadnym kolonistą, ale z dziada pradziada Polakiem, wyrosłym wśród nas w Suchodole, gdzie nie posiadamy żadnej tradycji o kolonistach. Nie mogliśmy wprost uwierzyć, by z pośród nas, gdzie uświadomienie narodowe stoi dość wysoko, wyszedł taki wyrodek, który potrafi działać na szkodę naszej uciśnionej Ojczyzny, a łączy się z największym i najniebezpieczniejszym naszym wrogiem hakatą, która niezliczoną ilość krzywd już nam wyrządziła i w dalszym ciągu wyrządza.

Trudno jednak nie uwierzyć w podane fakta, to też dbając o dobro narodowe i dobrą opinię naszej wioski, zwracamy się do ks. Henczla jako naszego rodaka z wezwaniem, by zaprzestał owej wstrętnej nam roboty, za którą my wstydziliśmy się musimy, a do której pobudza go prawdopodobnie tylko głupio wygórowana ambicja, zaś za dotychczasowe popisy przyjm księżę Johannie wyrazy naszego głębokiego ubolewania. *Suchodolanie.*

Ksiądz Henczel został dnia 6 bm. przeniesiony do Gniewczyny pow. Przeworsk, gdyż konsystorz miał dość skarg na niego z Rauchersdorfu.

*(Przyp. Redakcji).*

Walny zjazd T. S. L. Z powodu spodziewanej sesji sejmowej zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej uchwalił odbyć tegoroczny walny zjazd Tow. we Lwowie w dn. 28 i 29 września. Powodem przeniesienia zjazdu z Białej do Lwowa jest zamiar ponownego przedłożenia Sejmowi żądań o upaństwowienie szkół średnich T. S. L. w Białej i Orłowej,

Zgon wielkiego poety czeskiego. W Domázlicach w Czechach zmarł 9 września jeden z bezwarunkowo największych poetów czeskich Jarosław Virchlicki. Nazywał on się właściwie Emil Frida, lecz pisywał pod nazwiskiem Virchlickiego.

Urodził się on 1853 r. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarjum duchownego, lecz wkrótce wystąpił stamtąd, przeniósłszy się na filozofję. Obecnie był profesorem filozofji na uniwersytecie czeskim w Pradze, dokąd powołano go, gdy stał się sławnym pisarzem. Wzbogacił on piśmiennictwo czeskie ogromną ilością własnych i tłumaczonych utworów, napisał bowiem przeszło 200 tomów. Został on też za swoją owocną pracę powołany jako dożywotni członek do Izby panów i do praskiej akademji umiejętności. Był on wielkim przyjacielem Polaków, tłumaczył na czeskie <Dziady> Mickiewicza, żył bardzo blisko z nieodżałowaną naszą pieśniarką Marją Konopnicką, która przetłumaczyła kilka jego utworów na język polski.

Cały naród czeski okrył się wskutek jego śmierci żałobą.

Deszcze i powodzie. W kraju naszym panują już od dłuższego czasu zimne nadzwyczaj deszcze, które spowodowały w różnych częściach kraju groźne powodzie. Szczególnie dotkniętym jest powodziami południowo-wschodni zakątek kraju, okolice Kołomyji i Bukowina. W samej Kołomyji górskie potoki wezbrały i poczyniły wielkie szkody.

Wskutek deszczów ucierpiał późne owsy w górzystych stronach, bo jeszcze dotąd stoją na polach, gdyż nie można ich zabrać. Również w wielu okolicach gniją ziemniaki. Do tego przyłącza się też dotkliwie zimno. W Tatrach padał już nawet śnieg.

O zimnych deszczach i wylewach donoszą ze wszystkich stron. W Sybinie na Węgrzech z powodu ulewnych deszczów nastąpiły w okolicy wylewy. Z wielu stron donoszą o wielkich szkodach i przerwach w komunikacji. Od poniedziałku pada deszcz bez przerwy. W Karłowicach zaczęła gnść winna latorośl.

Dolina zaś rzeki Maros stoi pod wodą na przestrzeni 70 klm. aż do Alvincz. Szkody ogromne. W Szwajcarii w okolicy miasta Lucerny spadły w nocy z 7 na 8 tego miesiąca wielkie śniegi.

Jednym słowem koniec tegorocznego lata odznaczył się w całej prawie Europie słątą i zimnem. Przypuszczają, że trzeba się wkrótce spodziewać śniegu.

Ucieczka więźniów. Z więzienia w Jarosławiu uciekło w ubiegłym tygodniu 3 więźniów. W skład tej trójki wchodzi: notoryczny złodziej i włamywacz o marce światowej, nazwiskiem Świerk, sławny ze zabójstwa masarza Sajdaka, Ledwos, tudzież niejaki Piórkiewicz, który w kilka godzin zaledwie po ucieczce miał już więzienie opuścić. Świerk i Piórkiewicz poszli wprost z więzienia do gospody Fussteiga, na Dolno Leżajskim przedmieściu. Ledwos zaś skrył się do stodoły gospodarza Gonja. Wskutek jednak rychłego pościgu, żandarmerją zdołała Ledwosa ująć. Ledwosa odstawiono z powrotem do sądu powiatowego w Jarosławiu. Po Piórkiewicz i Świerku wszelki ślad zaginął.

Śmierć muchom. Nauka wykazała, że muchy są straszными wrogami zdrowia ludzkiego, że one to znoszą miliony zarazków chorobowych. Ameryka, przodująca w postępie wydała muchom wojnę i zabrała się do tępienia ich całkiem systematycznie. Poswał w całych Stanach rodzaj sportu, publiczność zabrała się do niszczenia much z pewną metodą. Twórcą tego sportu jest pewien obywatel chicagowski, który ogłosił w gazetach, że sto dolarów zapłaci w gotówce temu chłopcu, który w ciągu tygodnia wykaże się największą ilością wyteplonych much. Wskutek tego ogłoszenia wyszło całe Chicago na polowanie. Obywatelowi, który ogłosił nagrodę dostarczono tyle much, że o liczeniu mowy być nie mogło. Wobec tego ogłosił drugi raz, że nagrodę może rozdzielić między dziesięciu chłopców. Od tego dnia wojna z muchami zaczęła obejmować coraz szersze kręgi, a obecnie przybrała poważniejszą formę. Mianowicie, aby o płodności much uświadomić najszerzej masy, ogłosił nowojorski <Herald> konkurs następujący: Uczniowie i uczenice, którzy dokładnie obliczą, ile potomków może mieć do 18 sierpnia mucha, zrodzona 10 kwietnia — otrzymają nagrody po 25 dolarów. Dla obliczenia podano, na podstawie badań amerykańskiego uczonego, że mucha składa na raz 120 jajek i że zrodzonych much połowa jest samic. Do konkursu przystąpiło pięćdziesiąt

ciu chłopców; z tych dziewięciu dostało za dobre rozwiązanie nagrodę. Otóż stwierdzono, że jedna mucha w ciągu podanego czasu wyda na świat 341 trylionów 616 biljonów 813 milionów i 559.321 dzieci, wnuków i prawnuków!

**Pożar gazów.** W Zebrzydowie na Śląsku austriackim uderzył piorun w szyb, który wiercono dla poszukiwania węgla. Od pioruna powstał pożar, który zniszczył maszynę i zabudowania. Następnie po rurach wleciał piorun do wnętrza studni, gdzie spowodował wybuch gazów. Ze studni buchnął ognisty słup ognia wraz z wielką fontanną wody. Pożaru nie można w żaden sposób ugasić, gdyż prężność gazów wynosiła 12 atmosfer i odrzucała wszystko. Podróżni jadąc pociągiem, widzą ognisty słup buchający ze studni, który oświeca całą okolicę.

„Towarzystwo Pomoc przemysłowa“ w Dębicy urządziło w czasie od 2 lipca do 15 sierpnia b. r. w Dębicy kurs kwieciarstwa sztucznego pod kierownictwem p. Marji Ptaszyńskiej. Kurs ukończyło 14 uczenic. W dniu 15 sierpnia odbyła się wystawa zrobionych na kursie kwiatów. Okoliczna i miejscowa ludność, bardzo licznie wystawę tę zwiedziła.

Z dniem 1 września, będzie otwarta w Dębicy stała pracownia różnych kwiatów i wieńców pogrzebowych, których tyle sprowadza się z zagranicy, a nasza ludność ucieka za zarobkiem za morze.

Dzięki staraniom tego Towarzystwa, stworzył Wydział krajowy w czasie od 14 października do końca listopada b. r. w Dębicy kurs majsterski dla szewców w powiatu ropczyckiego. Na kurs ten będzie przyjętych 14 majstrów, względnie czeladników szewskich, którzy ukończyli 24 rok życia. Nauka będzie bezpłatną, a niezamożni kandydaci otrzymają zasiłek w kwocie 1 kor. 60 hal. dziennie, na cały czas trwania kursu.

Za staraniem Ligi Pomocy przemysłowej powstał też w Dębicy dwuletni, krajowy kurs koszykarstwa. Kurs pod kierownictwem instruktora p. Kazimierza Kasi obejmuje naukę wszelkich wyrobów w zakres koszykarstwa wchodzących. Nauka również bezpłatna. Jest nadzieja, że kurs ten da początek przemysłowi koszykarstwu w bogatej w łożynę, a pozbawionej przemysłu okolicy Dębicy.

Trzynasty kurs ceglarski dla wykształcenia dozorców, majstrów, kierowników i t. p. dla fabryk cegieł, drenów i dochówek, rozpoczyna się w dniu 1 października b. r. — Kurs trwa 18 miesięcy a nauka jest bezpłatną.

Przyjętym na naukę może być kandydat mający ukończonych lat 18, posiadający ukończoną szkołę ludową, a pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się praktyką w zawodzie ceramicznym lub pokrewnym.

Zgłaszać się należy do Dyrekcji Szkoły (Podgórze ul. św. Florjana 5), ustnie lub pisemnie, a przy zgłoszeniu przedłożyć metrykę, świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo pracy praktycznej.

## OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

### Rozwój komunikacji światowej.

(Ciąg dalszy).

Gdyby wynalazki ostatniego stulecia nie były dostarczyły żegludze morskiej nowych przyrządów żegluznych, to drogi morskie przystosowane do systemu prądów morskich i powietrznych znaczyłyby jeszcze po dziś dzień najwyższy szczyt udoskonalania komunikacji na morzach. Tymczasem jeszcze na jakiś czas, pierwej, zanim wytknięto żaglowcom na oceanach nowe gościńce przy pomocy prądów morskich i wiatrów, zdobyła się cywilizacja zachodnio-europejska na nowy środek transportu na morzach. Był to parowiec, z którego pojawieniem się musiała zawitać nowa era w historii dróg morskich. Parowiec bowiem w porównaniu z żaglowcem jest nie zależny od siły prądów morskich i wiatrów, a co najważniejsze, wyposażony jest we własną siłę ruchu, tkwiącą w prężności pary wodnej. Kiedy żaglowiec zależny od wiatrów i prądów morskich musiał odbywać zazwyczaj zbyt długą drogę, acz ze znacznym pośpiechem, to parowiec nie zależny od wiatrów i prądów morskich, uprościł drogi morskie, a co za tem idzie, skrócił czas żeglugi.

Para bowiem wodna w swej sile i usługach, w przeciwstawieniu do wiatrów i prądów morskich, dała się nagiąć najzupełniej do woli kierownictwa człowieka. O użyciu pary wodnej w celach transportu na wodzie, pomyślano nawet wcześniej, niż o zbudowaniu lokomotywy. Dyonizjusz Papin, o którym wyżej wspominaliśmy, powziął w r. 1681 pierwszy myśl zastosowania pary wodnej do poruszania kół przy okrętach. Zbudował nawet statek parowy w r. 1707 i odbył nim podróż po rzece Fuldzie (Niemcy). Jazda ta nie roztwarła żeglugi parowej, gdyż statek Papina uległ zniszczeniu ze strony złośliwych flisaków, co tak zraziło Papina, że już o odbudowaniu nie myślał.

Próby budowy parowca ponowiły się znowu po wydoskonaleniu maszyny parowej przez Watta. Nawet łatwiej przyszło do budowy parowca, niż

lokomotywy, albowiem parowiec nie potrzebował do budowy osobnych torów sztucznych, więc konstrukcja i użycie jego były o wiele prostsze w porównaniu z lokomotywą. Podczas, gdy ulepszona lokomotywa przez Stefensona pojawiła się w r. 1825, to Francuz Klaudjusz de Jowffroy z Ligonu jeździł już w r. 1783 na swoim statku parowym po rzece Saanie (Francja), a w r. 1789 zbudowali parowiec dwaj Anglicy Patrick Miller i Symington. Pierwszy Amerykanin Robert Fulton zbudował swój parowiec w Paryżu w r. 1803.

Właściwy początek żeglugi parowej zaznacza dopiero drugi parowiec »Clermont«, zbudowany także przez Fultona i jazda jego po rzece Hudson między Nowym Jorkiem a Albany w r. 1807 (Ameryka półn.). Pierwszą podróż przez Atlantyk do Anglii w r. 1819 odbył amerykański parowiec »Savannah«, posługując się jeszcze żaglami. Aczkolwiek parowiec wcześniej zbudowano jak lokomotywę, to wolniej się rozpowszechnia, gdyż pierwsze parowce kołowe posiadały zbyt jeszcze małą chyżość i nie nadawały się do żeglugi przez oceany i ich groźne fale. Transport nimi nie okazał się nie tylko w niczem korzystniejszym od transportu żaglowcami, ale nawet z początku wypadł znacznie droższym. Trzeba więc było parowiec tak ulepszyć, aby przy zwiększonej chyżości zdobywać oszczędności na czasie i w miejsce kół dać parowcowi odpowiednie narzędzia ruchu.

Dokonał tego pierwszy Józef Ressel (urodz. w Czechach) w Tryeście w r. 1829 przez zastosowanie śruby okrętowej. Zbudowali nieco później także śrubowe parowce, nie zależnie od Ressela, Francuz Fryderyk Sauvage (1832) i Szwed John Eryksson (1837).

Odtąd rozpoczęła się właściwa żegluga na oceanie.

Parowce angielskie »Sirus« i »Great Western« otworzyły w r. 1838 regularną żeglugę parową między Anglią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Historia parowa nie kończy się tutaj, podobnie jak historia lokomotywy Stefensona nie zaznacza kresu.

Genjusz twórczy człowieka ciągle pracuje nad ich wydoskonaleniem. Podczas gdy jeszcze parowiec »Savannah« w r. 1819 potrzebował do przebycia Atlantyku 22 dni, to dzisiejsze parowce przebywają tę przestrzeń (5 tys. 350 klm.) między Anglią a Stanami Zjednoczonymi w paru dniach.

Mimo tryumfu odniesionego nad żaglowcem, nie przestaną używać żaglowców. Ustalił się wyraźny podział pracy, między parowcami a żaglowcami. Nie brakuje nigdy towarów między produktami handlu, dla których fracht na parowcu jest za drogiem. Szczególnie wchodzi tu w rachubę towary cięższe, zajmujące miejsca więcej, a nie ulegające prędko zniszczeniu, jak węgle, drzewo, kamienie, zboże i t. d., dla których transport na żaglowcu jest o wiele tańszym.

Parowce same przez się nie mogły na długo pozostać ostatnim już aktem w historii dróg morskich. Przyspieszenie transportu, jakie nastąpiło z zaprowadzeniem żeglugi parowej, nie omieszkało

prędzej czy później obudzić potrzeby uchylenia na drogach parowcowych przeszkód, które nie pozwalały parowcom zdążyć do celu po istotnie najprostszych linjach.

Taką przeszkodą dla parowców były przesmyki, t. j. wąskie pasy ziemi, łączące między dwoma morzami większe lądy. Parowce potrzebowały długiego czasu, niekiedy do opłynięcia takich przeszkód. Celem usunięcia tych przeszkód chwycono się budowy kanałów, które rozerwały pierwotną łączność między lądem i rozwarły bezpośrednio spójnię między oceanami lub ich częściami. Jako więc nieunikniony moment w rozwoju dróg morskich, stanęła na dziennym porządku budowa kanałów morskich.

Pierwszem dziełem, jakiego dokonano na tem polu, był przekop przesmyku sueskiego, t. j. wąskiego pasa ziemi, łączącego Azję z Afryką. Przez ten Kanał Sueski połączono morze Śródziemne z morzem Czerwonym.

Już w starożytności sprawa tego kanału zajmowała wyższe umysły. Myśl ta powstała w Egipcie 3000 lat jeszcze przed Chrystusem. Połączono nawet wtedy morze Czerwone z morzem Śródziemnym, ale wysiłki władców egipskich udaremniły olbrzymie piaski, наносzone przez wiatry z pustyni Sahary.

Od wprowadzenia do żeglugi morskiej parowców odżyła myśl budowy tego kanału, zasypanego dawniej przez piaski. Dotkliwie zwłaszcza odczuwano brak kanału, kiedy Anglicy zaprowadzili w r. 1839 na morzu Czerwonym żeglugę parową, gdyż cały transport towarów z najbogatszych krajów azjatyckich zwrócił się na przesmyk Sueski.

Musiano towary tu przeladowywać z okrętów i uciążliwie przewozić na wielbłądach, aby znowu na wybrzeżach morza Śródziemnego ładować je na okręty. Wtedy to przedstawił najdokładniej plan budowy kanału Francuz Ferdinand Lesseps w r. 1805. W r. 1854 Turcja, jako zwierzchniczka Egiptu, udzieliła koncesji na tę budowę. Pierwsze prace rozpoczęto w r. 1859, a ukończono je po 10 latach w r. 1869. C. d. n.

---



---

## DZIAŁ ROLNICZY

---



---

### Jak gęsto siał należy?

Od gęstości wysiewu zależy w wysokim stopniu urodzaj, a zatem ilość sprzętu tak pod względem jakości, jak ilości. Jeżeli zboże zasiano za gęsto, lub za rzadko, cierpi na tem urodzaj i przy tych samych staraniach i pracy zbieramy z morga mniej, czyli ponosimy stratę, niż gdybyśmy posiali w miarę, jak potrzeba. Niestety, jak to z poniżej podanych uwag zobaczymy odpowiedź na pytanie, jak gęsto siał należy, nie jest tak łatwą, gdyż zależy od tylu rozmaitych okoliczności, że tylko gospodarz na podstawie znajomości miejscowych warunków, tylko w części to pytanie korzystnie rozwiązać może.

Nieraz gospodarz chce posiać w miarę, jak

tego warunki miejscowe wymagają w swoim własnym gospodarstwie, siewie zależnie od rodzaju roli i innych okoliczności nieraz dwa razy gęściej na jednym polu w stosunku do drugiego kawałka roli, a nawet na jednym i tem samym kawałku pola, zależnie od wyrobienia roli, siły nawozowej w jeden rok wskazanem jest siał rzadziej, a w drugim gęściej, chcąc otrzymać jak największe zbiory. Przeciętą ilość wysiewu obliczy się w następujących granicach: pszenicy zimowej siewie się na 1 hektar (1 hektar równa się  $1\frac{3}{4}$  morga) rzutem od 130 do 200 kg., siewnikiem rzędowym od 100 do 160, żyta zimowego rzutem od 130 do 190 kg., siewnikiem rzędowym od 100 do 130 kg., jęczmienia rzutem od 130 do 200 kg., siewnikiem rzędowym od 130 do 170 kg., owsa rzutem od 130 do 230 kg., siewnikiem rzędowym od 100 do 180 kilogr.

Z powyżej podanych cyfr widzimy, w jak szerokich granicach musi gospodarz, zależnie od miejscowych okoliczności, zastosować gęstość wysiewu na 1 morgu swego pola.

W celu zdania sobie sprawy na jakie okoliczności gospodarz zważać musi przy powzięciu postanowienia, jaka ilość zboża wysiana na morg w jego gospodarstwie będzie najkorzystniejszą. Z góry zaznaczyć muszę, że gospodarze w naszym kraju siewią za gęsto, to jest, że nie tylko niepotrzebnie rzucają w ziemię corocznie za wiele milionów koron ziarna, lecz także ponoszą dalsze milionowe straty, zbierając z zasianej powierzchni roli mniej, niż gdyby rzadziej posiali. Małe zbiory z morga w naszym kraju, w stosunku do innych krajów, są w znacznej części powodem za gęstego siewu, również wyrażanie się zbóż w naszych gospodarstwach przypisać należy głównie za gęstemu siewowi.

Siła wzrostu, jak również siła krzewienia się pojedynczych roślin, ilość i jakość zebranego ziarna powiększa się w miarę zmniejszonej ilości wysiewu aż do pewnej granicy, którą na podstawie długiego doświadczenia w miejscowych stosunkach sam gospodarz wypośredkować musi.

Powodem lichych zbiorów za gęsto posianych zbóż bywa brak dostatecznej ilości światła i ciepła, od których przedewszystkiem zależy życie i rozwój roślin. Rośliny posiane za gęsto ściągają się zanadto nawzajem, tamując przystęp światła i słońca do ziemi, która wraz z powietrzem otaczającym rośliny spodem nie ogrzewa się dostatecznie, co wpływa na słabszy rozwój roślin. Nadto takie ociemnianie się roślin z powodu za gęstego siewu jest przyczyną wylęgania zbóż.

Dla braku światła wydłużają się zanadto łodygi roślin, drzewnieją za mało, tracą wskutek tego na twardości i wytrzymałości, tak, że przy najmniejszym nacisku w czasie ulewy i wicherów kładą się pokotem — wylęgają. Jak widzimy, wylęganiu zboża można zapobiedz przez rzadszy siew.

Gęsty siew jest szkodliwy także z tego po-

wodu, że rola zanadto się wysusza, co w pewnych latach stanowić może o urodzaju. Im gęściej rośliny są posiane, tem ziemia szybciej traci wilgotność, a ponieważ im mniej w ziemi wilgoci, tem rośliny szybciej dojrzewają. W ten sposób za gęsty siew jest nieraz powodem, że rośliny dojrzewają przedwcześnie, a więc mają ziarno niedokształcone, lub nie mają go wcale.

Również szkodliwym jest, jeżeli posieje się za rzadko, w tym wypadku bowiem pozostaje wiele ziemi nie wykorzystanej przez korzenie roślin; chwasty silniej się rozwijają i gęszą zboże.

Łatwo zrozumieć, że ilość wysiewu zależy także od jakości roli. Na ziemiach żyznych, ogrodowych, pruchnicznych, na muliskach nadrzecznych, na ziemiach silnie znawożonych należy siał rzadziej. Na ziemiach ubogich, piaszczystych, ziemnych, podgórskich należy siał gęściej. Przy siewach spóźnionych należy siał gęściej, niż przy zasiewach wczesnych, w którym to wypadku rośliny mają czas rozkrzewić się silnie.

Na ziemiach lepiej uprawionych, czystych, wogóle na ziemiach wydobrzałych w kulturze, należy siał rzadziej, niż na rolach na razówkę zoranych.

Z gęstością zasiewu ściśle wiąże się sprawa jak siewy, czy ręczne, czy siewnikiem szerokorzutnym, czy siewnikiem rzędowym.

Przy siewie ręcznym bardzo trudno uregulować gęstość wysiewu, zależy to bowiem w tym wypadku od przyzwyczajenia siewacza. Siewacz nawet, gdy chce, trudno mu przychodzi siał rzadziej, niż jest przyzwyczajony. Zresztą ilości wysiewu przy siewie ręcznym uregulować nie można.

Wprawdzie przy siewnikach szerokorzutnych ilość wysiewu oznaczyć można, lecz jeżeli ktoś kupuje siewnik, to tylko rzędowy, gdyż siew rzędowy przedstawia się daleko korzystniej i opłaca się najlepiej.

Obecnie fabryki budują siewniki rzędowe lekkie, zastosowane do siły pociągowej i warunków mniejszych gospodarstw, tak, że każdy gospodarz, który obsiewa kilkanaście morgów rocznie, powinien taki siewnik nabyć, bo koszt nabycia zwróci się mu wkrótce w zaoszczędzonym przy wysiewie ziarnie i w lepszych urodzajach.

Przy siewie rzutowym pada ziarno na ziemię nie równomiernie, po 2, 3, 4, 5 i więcej ziarn razem, wskutek czego przeznaczone dla roślin miejsce nie bywa należycie wykorzystane. Nic dziwnego, że przy siewie rzędowym zasiewamy mniej, a zbieramy więcej nie tylko ziarna, lecz także słomy.

Ziarno przy siewie rzędowym zbieramy dorodniejsze. Przy siewie rzutowym przykrycie ziarna jest nierówne, jedno dostaje się za głęboko, drugie za płytko, albo pozostaje na powierzchni roli nie przykryte. Zboże wschodzi, rośnie i dojrzewa nie równo.

Przy siewie rzędowym oświetlenie i ogrzewanie roślin jest korzystniejsze.

Siew rzędowy umożliwia okopywanie i plewienie zbóż plewnikami.

Co do odległości rzędów, to trzymać się na-

leży tych samych zasad, co przy gęstości wysiewu w granicach i przy pszenicy ozimej i życie od 10 do 25 cm., pszenicy jarej i jęczmienia od 10 do 20 cm., przy owsie od 10 do 25 cm.

Z tego co powiedzieliśmy widocznem jest, że gospodarz powinien o ile możności wprowadzić u siebie siew rzędowy. Mniejsi gospodarze mogą używać siewników zakupionych przez Kółka rolnicze, jak to w wielu okolicach naszego kraju zaczyna niestety zbyt powoli wchodzić w użycie. A dopiero po wprowadzeniu siewu rzędowego może gospodarz pomyśleć o uregulowaniu ilości wysiewu na morg i uzyskaniu jak najlepszych urodzajów.

*Jan Biedroń.*

Kurs dla kierowników Spółek producentów bydła i trzody chlewnej, który miał się odbyć w dniach 3, 4 5 i 6 września b. r., został wskutek nieprzewidzianych przeszkód odroczony do przyszłego miesiąca. Otwarcie przeto kursu tego nastąpi według niezmienionego programu we wtorek, dnia 8 października b. r.

Ubezpieczenie bydła. Uchwałą z dnia 14 lutego b. r. powołał Sejm galicyjski do życia „Galicyjski krajowy zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła”, którego statut zatwierdzony już został przez namiestnictwo na mocy upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych. Zakład ten, pozostający pod naczelnem kierownictwem Wydziału krajowego, rozpoczął swoją czynność z dniem 1 sierpnia b. r.

Celem powyższego zakładu jest zapewnienie lokalnym (miejscowym) stowarzyszeniom ubezpieczeń silnej podstawy finansowej przez ewentualne pokrywanie deficytów, wynikłych z odszkodowań członkom Stowarzyszeń z powodu nieszczęśliwego wypadku. Ponadto zakład pokrywać będzie dwie trzecie części kosztów pomocy weterynaryjnej, udzielać będzie — w razie potrzeby — bezprocentowych zaliczek na pokrycie odszkodowań, przyznawać będzie zasiłku na pokrycie organizacji miejscowych Stowarzyszeń ubezpieczeń i wogóle udzielać będzie tym Stowarzyszeniom wszelkiej pomocy i opieki.

Członkami tego zakładu mogą być jedynie miejscowe Stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła, które powstaną na mocy wzorowego statutu, ułożonego już przez Wydział krajowy. Krajowy zakład jest tedy niejako Centralą reasekuracyjną tych Stowarzyszeń, które dopiero mają powstać, a które zorganizować muszą sami rolnicy na miejscu.

Miejscowe Stowarzyszenie może powstać dopiero wtedy, gdy w jednej gminie albo najwyżej w dwóch sąsiednich gminach przynajmniej 15 hodowców zgłosi do ubezpieczenia 100 sztuk bydła rogatego. Stowarzyszenia utworzone w ten sposób, muszą poddać się kontroli i nadzorowi Zakładu głównego i muszą pobierać od swoich członków wkładkę w wysokości co najmniej 1 i pół proc. od wartości ubezpieczonego bydła, oraz zobowiązać się opłacać premję reasekuracyjną, wynoszącą 10

proc. dochodu, zebranego z wkładek asekuracyjnych.

Długoszyn (pow. Chrzanów). Rozglądając się w postępie naszym chłopskim, postanowiliśmy się odezwać w kochanem naszym piśmie, że nie śpiemy, lecz żyjemy.

Wprawdzie daleko jesteśmy od tego ruchu, który od dziesiątek lat brzmi jednym echem chłop z chłopem, bo jesteśmy zbyt mało cenieni, że i nam pewne prawa należą się.

Drugiem Podolem mogłaby być ziemia nasza, lecz brak nam wody. — Setki hektarów łąk czekają nawodnienia, by nieść nam pomoc.

Lecz naprawdę, płacimy podatki, zjeżdżali inżynierowie, a dotychczas nie niema.

Dzisiaj odżyliśmy, mamy ludzi chętnych do pracy i posła swego powiatu dra Wróbla, który zapewne, jako człowiek szlachetny, weźmie nas w obronę. — 120 ha. chłopskich łąk potrzebuje wody, którą bardzo łatwo sprowadzić, lecz zapomniano o nas.

Zwracamy się więc do was posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego i prezesa Stapińskiego, byście poparli nas, by dzieci nasze i my pamiętali, że życzliwie poruszaliście sprawę. Trzeba poruszyć Wydział krajowy jak najprędzej, by przystąpił do nawodnienia naszych łąk — wieleby nie kosztowało — lecz nasi opiekunowie milczą.

Dzisiaj, kiedy kierownikiem szkoły jest pan Stanisław Parys, wnieśliśmy prośbę o założenie Czytelni, poruszaliśmy Straż, która była w uśpieniu i mamy nadzieję, że wiele zdziałamy, mając jednostkę dzielną do pracy, a która zawsze życzliwie odnosi się do ludu.

*Jeden, który kocha Stronnictwo.*

Termin premjowań w okręgu Towarzystwa rolniczego w Pilźnie zostaje wobec równoczesnych obrad Komitetu cokolwiek zmieniony; premjowanie odbędzie się:

w Lubczy	24 września
w Błaszczewie	25 „
w Jastrzębce Starej	25 „
w Januszkowicach	28 „

o czem Wydział Towarzystwa roln. okręg. w Pilźnie ma zaszczyt zawiadomić.

*M. Rey.*

## Oddziały pośrednictwa pracy

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 21), we Lwowie (ul. Szepetyckich 77), w Rzeszowie (ul. Kolejowa), w Przemyśle (ul. Dworskiego 52) i w Brzeżanach otrzymały świeżo większą ilość zamówień (kontraktów) na robotników rolnych, w tej liczbie do Czech, Austrii Górnej, Francji i Niemiec.

Kto tedy poszukuje zarobków, niech po bliższe informacje zgłosi się po jednym ze wskazanych wyżej adresów.

Procesy sądowe są strasznym znieszczeniem ludu. Włgo zaklinamy, ludzi nie procesujcie się!

## Gony targowe.

**Kraków**, 10 września 1912 r. Pszenica od 10:80 do 11:15, żyto od 9:45 do 10:10, jęczmień od 9— do 9:75, owies od 9:10 do 9:75, groch od 9— do 16.—, groch pastewny od — do —, otręby pszenne od 6:55 do 8:65, żytnie od — do —, kukurudza od — do — koron za 50 klg.

**Lwów**, 11 września 1912. Pszenica od 10:40 do 10:70, żyto od 8:80 do 9—, owies od 8:50 do 8:70, jęczmień pastewny od 8:40 do 8:80, jęczmień browarniany od 9— do 9:50, koniczyna czerwona od 65— do 75—, koniczyna biała od 90— do 110— koron za 50 kg.

**Wiedeń**, 9 września 1912. Na targ nierogacizny przywieziono 19.420 sztuk, w tem galicyjskich 7.747 sztuk świń. Ceny: wybrakowane od 90 do 116, średnie od 108 do 130, lekkie od 132 do 140, ciężkie od 144 do 148 koron za 100 kg, żywej wagi.

## MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliwowe mydło” marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawalek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryi i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. Również nadaje się Berginanna krem lilliwowy „Manera” cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia. 20—40

## DZIAŁ POWIEŚCIOWY

### WSPOMNIENIA SIEROTY

NAPISAŁ TOMEK ZE ŚMIETANY.

(Ciąg dalszy).

Po południu wypędzono mnie z krową na łąkę. Z wielką biedą dowlokłem się do niej. Tam wilem się z bólu i głodu, bo mi jeść nie dano za karę. Dzień ten pamiętałem bardzo długo, już choćby dlatego, że do spania nie mogłem się inaczej ułożyć tylko na brzuchu. Na plecach, bokach, a nawet nogach miałem pręgi sine jeden koło drugiego, a nawet w kilku miejscach koszula mi przysychała.

Karę tę otrzymałem za trzy występki, a to: za spiećcie krowy, za co, sam przyznaję, że zasłużyłem, za to, że jak siostra utrzymywała, matka polowego miała być czarownicą i że mi polowy krowę zajął.

Po takich wygodach popadłem we febrę. Trafiło mnie to krótko po nowym roku i męczyło co trzeci dzień. Nie mógł mi na to nikt poradzić. Warzono i dawano mi pić przeróżne ziele, lecz nie pomagało. Aż gdy rok wyszedł, samo zginęło. Choroba tak mnie wycieńczyła, że nie mogłem już chodzić.

Podczas tej febry — a było to po żniwach w sobotę — miałem zimno. Napadało ono mnie zawsze po południu. W niedzielę do południa pognałem dwie krowki na ściernisko — pod las — za górkę. Gdy rosa obeschła usiadłem sobie w bruzdzie pod konopiami, gdzie słońce dobrze

przygrzewało. Siedziałem zamyślony, aż wreszcie usnąłem. Łysula, korzystając z wolności, poszła do kapusty, która się znajdowała koło ścierniska. Dzieci spacerowały po lesie, a zobaczywszy, że ja śpię, krowa zaś jest w kapuście, pobiegły na skargę, mnie nie budząc. Siostra była już przed tem wyszła z domu do mnie ze śniadaniem. A było to koło godziny dziesiątej lub dalej. Gdy przyszła, wygnafa krowę z kapusty, poczem mnie obudzila i nie nie mówiąc dała mi kawał chleba z twarogiem. Jeszczem ani raz nie ugryzł, aż tu szwagier pędzi co tchu ze psem. Na ten widok głód mnie odszedł, bo już wiedziałem, co mi się należy. Pies ten miał mniej więcej sześć tygodni. Gdy szwagier do mnie przypadł, wydarł mi chleb z ręki, rzucił go psu i powiada: Widzisz psiakrew pasterzu! — zaś patrz jak pies żre. On mi jest lepszy jak ty!

Czy dostałem zaraz bicie nie pamiętam, lecz głód był, to pamiętam wyraźnie. Krowa ogryzła siedm główek kapusty.

Wspominałem już o mojej spowiedzi. Otóż miałem lat czternaście a może piętnaście, tego dobrze nie pamiętam, gdy mnie wysłano pierwszy raz do spowiedzi. Do szkoły nie chodziłem, ani na żadne nauki. W domu na wychowaniu też mnie niczego nie uczono. Umiałem tyle, co mnie ojciec nauczył, t. j. czytać i pisać.

Trzy dni przed spowiedzią dał mi szwagier książkę do nabożeństwa i powiada: — Tego — co tu jest masz się nauczyć, żebyś wiedział, jak się spowiadać.

Były to modlitwy i przygotowania się do spowiedzi. Nie pouczył mnie zaś, jak i co mam mówić przed księdzem. Zrozumiałem, że tego, co jest w książce, mam się nauczyć na pamięć i to gadać. Tak też uczyniłem. Nauczyłem się siedm rządków i z tem poszedłem do spowiedzi. Nauki umiałem, bo się nauczyłem jeszcze od ojca.

Zaszedłem do kościoła i czekałem aż mnie ksiądz zawoła. Na ostatku ksiądz mnie pyta, a potem kazał mi przystąpić do spowiedzi. Zaczynam więc swoje siedm rządków opowiadać. Naraz ksiądz pyta mnie:

— A kto ciebie tak nauczył?

— Szwagier!

— No to idź do niego, niech cię lepiej nauczy!

Przyszedłem do domu z płaczem. Siostra się pyta czym się spowiadał. Odpowiadam:

— Nie!

— A czemu?

— Bo nie umiem!

— A ty niedołego — krzyknęła — będziesz chodził dziesięć lat, zanim się czego nauczysz.

Na drugi tydzień posłano mnie zpowrotem. Zaszedłem do kościoła, stanąłem za wielkimi drzwiami w kąci i rozmyślałem co znaczy spowiedź i co trzeba księdzu mówić. Nie mogłem jednak nijak pojąć tego. W tem przychodzą dzieci, słuchają się i odchodzą — jedne idą pod wielki ołtarz, inne zostają na środku kościoła.

Z tego wszystkiego poczęłem płakać. Dzieci było już niewiele, więc ksiądz spojrzął na mnie

kilka razy i nie wiem, czy mnie poznał, czy co, bo był ten sam co przedtem, dość, że kiedy ostatnie dziecko odeszło, wychylił się z konfesjonalu i kiwnął ręką na mnie. Strach mię ogarnął, żem się niczego nie nauczył, lecz pomyślałem sobie: »wszystko jedno, jak mnie odprawi, pójdę do domu«.

I poszedłem! Naprzód zapytał się mnie pięć przykazań kościelnych. — Odpowiedziałem. — Zaś kazał mi klęknąć przy konfesjonale i zaczęła się spowiedź. Gdy ukończyłem — kazał mi iść pod wielki ołtarz do komunji św.

Skoro przyszedłem potem do wsi, zaraz dzieci, a nawet starsi wołali za mną:

— A ty świętokradco! — To cię ksiądz od spowiedzi odepchnął, a tyś poszedł do komunji świętej?

Nie na to nie odpowiadałem. Bez tchu prawie przebiegłem przez wieś, gdy zaś przyszedłem do domu, to samo mnie spotkało. Nie inaczej, jeno Marysia, zwana »szatanicą«, była w ten sam dzień w kościele i ona tak mnie po całej wsi oczerniła.

Potem do roku 1887 płynęło życie moje z małemi zmianami jednako. Było mi jednak nieco lepiej. Od jednej siostry poszedłem do drugiej, a we wspomnianym roku między obce ludzie. Tam było mi bardzo dobrze. Niestety nie długo i tu spotkało mnie nieszczęście. Coś mi się stało w nogi i z dnia na dzień było mi gorzej. Aż mi wreszcie tak nogi spięło, iż nie mogłem chodzić. Jedna noga w przodzie, drugą mi wygięło poza nią. Ręce miałem zdrowe, jeść mogłem, ale chodu ani krok, a więc i do roboty byłem niezdatny. A że za darmo nikt kawałka chleba nie da, więc i ze mną tak było. Przyszło pół roku — na święty Jan, u nas odpust — gospodarz poszedł do kościoła. Ja z gospośią zostaliśmy w domu. Po śniadaniu gospodyni dała mi moją zasługę półroczną osiem guldenów i kawał chleba i powiada:

— Ano mój dobry chłopcze, chować cię dalej nie możemy, ty zaś robić nie możesz, więc musimy szukać innego. Musisz iść do dom.

Opuściwszy służbę, udałem się ścieżką przez pola ku sąsiedniej wsi rodzinnej. Przyszędłszy na krzyżowe ścieżki przystanąłem. — Miałem iść do domu. — Lecz mój Boże! — gdzież ja miałem tego domu szukać! Wszak nigdzie go nie mam. I uczyniło mi się straszno. Dziś dopiero kaleka zrozumiałem moje sieroctwo. Toż zadumałem się głęboko, iż całkiem o sobie zapomniałem. Gdym się ocknął, zacząłem rozmyślać do kogo iść.

Miałem dwie siostry i brata. Wujek, ciotka, wszyscy są gospodarzami, mają krowy i konie. Lecz ja nędzarz i kaleka nie miałem nic. Wiedziałem, że przytulku nie znajdę u nikogo, bo wszyscy mieli ręce pozaciskane. Siedziałem z godzinę i szukałem w myślach schronienia. Rozpacz mnie wzięła, bo nic nie mogłem umyśleć, a tu czas ucieka. W żalu więc czart do mnie przystąpił i począł radzić odebrać sobie życie. Zacząłem tedy rozmyślać na czem się powiesić. Miałem na sobie pas. Odpasalem go więc i obejrzałem kilka razy, potem schowałem do kieszeni. Teraz trza było

tylko drzewa poszukać. Naraz strach mnie ogarnął.

— Gdy się powieszę — pomyślałem — to mnie ludzie zaraz znajdą — a ja chciałem tak zginać, by mnie oko ludzkie więcej nie widziało. — A więc utopić się!

Poza mną płynęła rzeka: Kiselina. Na szczęście woda była za mała. Lecz na drugim końcu wsi widziałem głęboki dół na zakręcie, czyli w kolanie, gdzie przed rokiem pławiłem konie. Dół ten był tak głęboki, że koń nie mógł go zgruntować. Tu znalazłem dobre mieszkanie. Wiedziałem, że mnie w tym dole nikt nie znajdzie. Nie wiele myśląc, wstałem, prosto poszedłem do dołu, który był oddalony o jakie dwa kilometry. Ścieżka prowadziła wzdłuż wsi. W pół drogi mieszkał mój wujek, gospodarz. Przychwiałem się na prostą chatę i myślę czyby do niego nie wstąpić i czyby nie prosić o zmiłowanie.

W tej chwili przypomniałem sobie, że ile razy do niego mnie posłano, nigdy nic nie dostałem. Zwyczaj zaś ten żyje po dziś dzień, że kiedy dziecko przyjdzie do wujka lub ciotki, zawsze coś dostanie. A zresztą słyszałem nieraz od siostry i brata, który u niego służył, że to wielki skąpiec.

Nagle zrobiło mi się bardzo słabo. Usiadłem tedy na ścieżce pod wierzbą i spuściłem nogi do rowu, który był bez wody, zarośnięty trawą.

Na próżno szukałem człowieka, coby mnie przyjął do siebie. Obszedłem myślą jeszcze raz wszystkich przyjaciół, lecz nigdzie nie chciałem udawać się. W tem zobaczyłem ludzi idących z kościoła. Teraz dopiero przypomniało mi się, że to świętego Jana, a więc odpust. I przypomniałem sobie przeszłe choć mizerne lata. Zawsze dostalem kilka centów na organki, a dziś kaleka nie mogę kroku zrobić, ponieważm się, jak pies bez utrzymania, bez dachu nad głową, a ludzie się mną podarżają jak zdechłym zwierzęciem. Napłakałem się do woli, nikt mi bowiem nie przeszkadzał. Wreszcie ogarnął mnie sen. We śnie usłyszałem, że ktoś na mnie woła:

— Pójdź dziecko moje do mnie, ja ci dam utrzymanie!

Zarwałem się i oglądałem do koła, lecz nie widzę nikogo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

### Odpowiedzi Redakcji.

F. Spalek, Oleszyce: W sprawie pretensji do „Alabama Land and Lumber Company“ informuje mnie ministerstwo spraw zagranicznych, że kontrakt między wspomnianem Towarzystwem, a p. Spalkiem nigdy nie został zawarty. Być może, że taki kontrakt, ze Spalkiem zawarł niejaki Gajewski, który jednak za strony Alabama Company nie był do tego uprawniony. Kilkakrotne próby i starania o dalsze szczegóły sprawy nie powiodły się — pismo konsula Hindermanna do Gajewskiego zostało zwrócone, jako niedoreczone.

Langer: Podania o zgromadzeniach, mają być ostemplowane. Krzysztofczyk: Będzie. Ludowcy z Niżankowic: W przyszłym numerze. Jan Kędra: W tej sprawie zwrócić się do redakcji »Przemysłowca« we Lwowie, gdyż tam zajmują się sprawami podbnemi.

### Na polowaniu.

— Mój Karo to istotnie nieoceniony pies, co za węż, a przytem jaki posłuszny. Szkoda tylko, że ciągle mu lzy z oczu płyną. Panie nadleśniczy, czy nie ma na to sposobu?

— Jest i to doskonały: potrzeba, by się Pan nareszcie oduczyl tak często pudłować.

### U lekarza.

— Nie wiem, panie profesorze dobrodzieju co mam robić z mym mężem... Całą noc mówi przez sen!

— Widocznie za dnia nie pozwoli mu pani przyjąć do słowa!...

## Obwieszczenie.

Od 1 stycznia 1913 są do wydzierżawienia dochody mytnicze na 102 rogatkach kraj., a mianowicie:

**Powiat Borszczów:** Jezierzany, Kozaczyzna, Łanowce, Babińce, Kozaczówka, Krzywce Dolne, Perejmy, Mielnica z Chudykowcami, Białokiernica, Ujście Bis., Borszczów, Iwanków, Korolówka. **Powiat Brody:** Gaje Starobrodzkie, Załoźce, Podkamień. **Powiat Brzeżany:** Brzeżany, Horodyszczce, Kozowa. **Powiat Brzozów:** Jabłonka, Pokoszówka, Wara. **Powiat Buczacz:** Buczacz (Podlesie), Dżuryn, Zaleszczyki, Monasterzyska, Podzameczek. **Powiat Chrzanów:** Babińce, Chełmek. **Powiat Cieszanów:** Bełzec, Cieszanów, Makowisko, Oleszyce, Płazów, Zapalów. **Powiat Czortków:** Czortków, Koszylowce, Dawidkowce. **Powiat Dąbrowa:** Bagienica, Radwan. **Powiat Dobromil:** Bircza z Korzeńcem. **Powiat Gorlice:** Gładyszów, Konieczna, Ropica Raska, Siary. **Powiat Gródek:** Porzecz Lubieńskie, Gródek Jagielloński. **Powiat Husiatyn:** Jabłonów (Suchostaw), Kluwince, Liczkowce. **Powiat Jarosław:** Jarosław. **Powiat Kołomyja:** Słobódka Leśna. **Powiat Kraków:** Branice, Mogiła, Bieńczyce, Koszów, Przeginia Dachowna, Zwierzyniec. **Powiat Lwów:** Dawidów, Kozielniki. **Powiat Mościska:** Sądowa Wisznia. **Powiat Nisko:** Przyszów Kam. **Powiat Nowy Sącz:** Szczawnica, Biegonice, Bieśnik, Gołkowice Niem., Gródek n. D., Krościenko, Maszkowice, Niedzica, Nowy Sącz (Załuźniczce), Goszków ad Nowy Sącz, Nowa wieś, Muszynka. **Powiat Przemysł:** Drodzowice. **Powiat Rudki:** Porzeczce Zardworne. **Powiat Rzeszów:** Staromieście. **Powiat Sanok:** Tyrawa Woł., Załuż. **Powiat Skala:** Krzywce, Staromiejszczyzna (Podwołoczyska). **Powiat Stanisławów:** Pobereża, Halicz, Jamnica, Sielec. **Powiat Tarnobrzeg:** Wielowieś, Zaleszany. **Powiat Tarnopol:** Zagrobela, Smykowce. **Powiat Tarnów:** Krzyż. **Powiat Tłumacz:** Miłowanie, Ottynia, Tyśmienica. **Powiat Turka:** Turka. **Powiat Wieliczka:** Swoszowice, Zbydniów. **Powiat Zbaraż:** Łubiańki, Niż. Nowe Siolo. **Powiat Złoczów:** Złoczów, Młynowce. **Powiat Śniatyn:** Mikulince, Stecowa.

Blizszych wiadomości co do warunków licytacyjnych tych myt, oraz formularz na ofertę otrzymać można z Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelariach Wydziałów powiatowych.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1912.

## O czas już powstać.

O czas już powołać z mogilnego łoża  
I zrzucić z oczu czarny wrogi pył,  
Bo już na wschodzie korali się Zorza  
I z trzaskiem pękła stalowa obroża  
Stary porządek zgnił...

Więc czas już podnieść bojowe sztandary,  
Za nasze krzywdy i za naszą krew  
Niech zagrzmią gromów złociste fanfary  
Niech z dróg ustąpią urodnych mężów ofiary  
My w górę wzniesmy śpiew...

Dość nam łez gorzkich i napaści wrogów!  
Już z nas zostały tylko kości biel,  
Ale wytrwamy w strażnicy progów  
Nie chcąc znać obcych, narzuconych bogów  
Bo mamy swój Cel...

Więc czas nam powstać, nie drzemać w zgnuśnieniu,  
Bo słyhać w dali głośny spiżu ton,  
Ten nas powiedzie, hen ku odrodzeniu,  
I ten nam wskaże gwiazdę w nocy cieniu  
I wolnej Polski tron...

Sztandar nasz w dłonie uchwycimy serdecznie,  
Na Którym Symbol P. S. L. się lśni —  
Kolorem tęczy — tak cudnie, słonecznie,  
Który nie zgaśnie w naszych sercach wiecznie  
...Nawet wśród minionych dni...

Robert Rydz,  
z Trynitytis pow. Bochnia.

## Dobry wybór zrobi,

kto da pierwszeństwo

**MAGGI**<sup>EGO</sup> kostkom

(gotowy rosół wołowy)



po **5** hal.

ponieważ one zasługują pod każdym względem na zaufanie.

Prawdziwe tylko

z nazwą MAGGI i marką ochronną

krzyż w gwieździe.

W. Panu Drowi Wl. Skórskiemu prymarjuszowi Szpitala i W. Panu Drowi A. Barańskiemu, fizykowi w Żywcu, poczuwam się do głębokiej wdzięczności i wyrażenia Im największego uznania za 8 tygodniową niezmordowaną opiekę lekarską, jaką otaczali w ciężkiej chorobie mą żonę i tylko dzięki Ich wiedzy lekarskiej i trudom przez nich poniesionym zawdzięczam uratowanie Jej przed niechybną śmiercią. Droga publicznego podziękowania dają wyraz mej dozgonnej wdzięczności i dziękuję staropolskiem „Bóg Zapłać“.

Stanisław Szczepański,  
Skarbnik P. S. L. i radny powiatowy.

### Z nauki o truciznach.

— Gdybym była pańską żoną, dawno już byłabym panu dała trucizny!

— I może pani być przekonaną, że gdybym był jej mężem, zażyłbym ją z pewnością!...

### Ożenek z miłości.

Żona bogata: Mój drogi, cóżbyś teraz robił, gdybyś się był ze mną nie ożenił.

Mąż (uratowany). Podpisałbym nowy weksel lichwiarzowi.

## Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,  
rządowo-upoważniony **geometrą cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

# Nie potrzeba ! emigrować!

# Folwarczek

około 100 morgów roli, w pobliżu kopalni węgla i wielkich fabryk, a mianowicie Akcyjnych fabryk cementu, Huty szkła i cynku, Cegielni, Raffinerji nafty — częściowo do sprzedania. — W pobliżu wapienniki i tani materiał do budowy. — Dobre zarobki w kopalniach węgla i fabrykach zapewnione. — **Ceny przystępne.** 2--3

Bliższych wiadomości udziela Administracja »Przyjaciela Ludu« w Krakowie.

## Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardla w Krakowie, w odpowiedzi na listy do Redakcji.

Możdżan. W każdym urzędzie gminnym powinny być ustawy krajowe i w zbiorze tych ustaw znajdzie WPan szukając podług lat pierwszą ustawę o konkurencji kościelnej z dnia 15 sierpnia

1866 Nr. 28. Dz. u. kr. i drugą ustawę uzupełniającą z dnia 16 kwietnia 1896 Nr. 25. Dz. u. kr. Wedle tych ustaw wybory do parlamentu parafjalnego odbywają się na podstawie ustawy wyborczej gminnej z tą tylko różnicą, że wybór członków komitetu odbywa się w jednym kole wyborczem.

Józef Guzik. Za szkody, jakie WPan poniósł w czasie odbywania ćwiczeń wojskowych nie należy się wedle ustawy odszkodowanie, gdyż tylko utrata zarobku i to częściowa bywa wynagrodzana. Trzeba zatem przyjąć, co Starostwo przeznaczyło.

Arendarczyk. Przy licytacyjnej sprzedaży gruntów przez sąd jest podstawą licytacji wpis hipoteczny. Jeżeli licytowany na gruncie ma wydzielone parcele, ale w hipotece nie stoi jako właściciel tych parcel, lecz tylko ma zainstalowaną jaką część tej realności, do której jego parcele należą, to przy licytacji idą na sprzedaż nie parcele, lecz owe części realności, a nowy nabywca może potem albo żądać podziału na nowo, jeżeli w skład całej realności nie wchodzi budynki, albo gdy są zabudowania, może już całą realność, a więc także części innych współwłaścicieli wystawić na licytację.

Do licytacji takich części hipotecznych może stanąć każdy z wyjątkiem licytowanego. Jeżeli WPan ma resztę realności z wyjątkiem tych licytowanych części, to oczywiście powinien WPan pierwszą licytować, żeby skupić całość i uniknąć ponownej licytacji z nowym nabywcą.

Maćkowski. W sprawach reklamacji synów od służby wojskowej były już w poprzednich »Przyjaciela« wielokrotne wyjaśnienia.

## NADESLANE.

Uważajcie na wasze zdrowie! Bądźcie ostrożni i nie osłabiajcie waszych nerwów. Jeśli przeto czujecie, że Wasza siła cielesna i duchowa słabnie, to starajcie się powrócić do sił użyciem odpowiedniego środka. Takim środkiem jest światowo sławny środek odżywczy Nutrigen, który zawiera w sobie szlachetne materje odżywcze i sole krew tworzące. Próbkę Nutrigenu i opis lekarski wysła każdemu za darmo przedsiębiorstwo Nutrigen, Budapest, VI., Hajoś-u. Oddział 155.

Fabryka „Enrila“ w Skawinie koło Krakowa. Zwracamy szczególniejszą uwagę naszych szan. Czytelników na dotyczące ogłoszenie w dzisiejszym dziale inseratów naszego pisma. Wyrób krajowy!

W każdej dobrej, oszczędnej kuchni powinien znajdować się zapas Maggiego kostek buljonowych. Każda kostka wydaje — jedynie przez polanie wrzącą wodą — natychmiast wyborny rosół wołowy, którego można używać tak, jak każdego rosółu domowego. Maggiego kostki buljonowe po 5 hal. są sporządzone z najlepszego ekstraktu z mięsa i zawierają wszystkie potrzebne dodatki, są więc zupełnie gotowym rosółem wołowym w zaszuszonej formie. — Przy zakupie należy zawsze uważać na nazwę Maggi i znak ochrony krzyż w gwiazdzie.

## Adwokat Dr. Karol Fusiarski

przeniósł kancelarię

2--3

do Tarnowa, ul. Krakowska 6.

Adresy adwokatów

**Kraków** **Dr Franciszek Bardel**  
Mały Rynek I. adwokat krajowy.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**  
otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

**Kraków** **Dr Józef Gabryelski**  
Gołębia 14, I. p. adwokat krajowy

**Rzeszów** **Dr W. Daniec**  
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

**Dr Kazimierz Kulczycki** otworzył kancelarię adwokacką  
w Jasle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

**JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krosna**

GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzmińskiego we fiaskach i beczkach, znakomite piwa: Leżak — Marcowe — Kasynowe — Porter — Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rosolisów. —


Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

O. k. rządowo upoważnione  
**Biuro wojskowe**  
emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzieja wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie**, ul. Zwierzyniecka 1. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Ilustrowany cennik bandażi i sposobów leczenia przepukliny (ruptury) wysła M. L. Polaczek Sambor. 2  
Darmo i oplatnie. 1-10

**W** miasteczku Rzepienniku Strzyżewskim jest do poddzierżawienia koncesja szynkarska i sprzedaż wędlin. — Tylko kaptolik, fachowiec masarski, ze sławą się zgłosić na miejscu u właściciela. — Lokal przy drodze, odpowiedni, ze wszystkimi przyrządami. — Jan Bzymański, Rzepiennik Strzyżewski. 2-4

**TANIE CZESKIE PIERZE!**

 5 kg nowe darte K 9-60, lepsze K 12, białe puszyste darte K 18, 24, śnieżno-białe, miękkie jak puch, K 30, 36, 42.

**Gotowa pościel 5-26** z czerwonego nankinu dobrze napełniona, pierzyna lub piernat 130 cm długa 116 cm szer. K 10, 12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 3, 3-50 i 4. 90 cm długa 70 cm szer. K 4-50, i 5-60, wykonanie według życzenia. Wedle miary 3 materace włosienne na 1 łóżko K 27, lepsze K 33-—. Przesyłka franko za zaliczką od K 10. Wymiana lub zwrot za zwrotem porta dozwolona.

**ARTUR WOLLNER**  
Lobes Nr. 62, k. Pilzna (Czechy).

**Otwieram**

kurs przygotowawczy do egzaminu na sekretarzy gminnych i inspektorów policji. Dobrucki, Budzanów. 1-2

**Wyrób krakowski!**

**Doskonale pokrycie dachów.**

*Lokkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacji.*  
*Najwyższy stopień ogniotrwałości.*

**ASBIT**

**Łupek asbestowy**

*odporny na wiatry i zmiany powietrza.*

Fabryka łupku asbestowego „Asbit“ Spółka z ogr. por. **KRAKÓW**

Fabryka: ul. Starowiślna 89.  
Biuro centr. Starowiślna 48.

Celem sporządzenia kosztorysu prosimy nadesłać pomiar dachu, t. j. długość kalenicy i długość krokwy. 12-15

**Ignacy Cypres, Kraków**  
ulica Szewska 13/21.

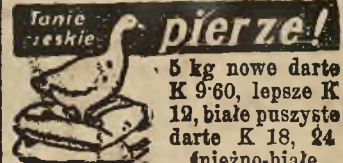


Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach: 1 Brytania Anker Rem. syst. Roskopf 36 godz. z pięknym łańcuszkiem Kor.

3-90. 1 amer. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem K 4-70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11-—. Stalowy damski Remontoir K 7-80. Budzik najlepszy K 3-—. Łańcuszki srebrne od K 2-—. Zegarki złote damskie od K 20-—. **Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 2-17**



**Dla** cierpiących na przepuklinę i to najcięższą poleca **paski** **H. Bogdanowicz** **Kraków**, ul. Florjańska pod 1. 9-2 (w podwórzu).



**Tanie czeskie pierze!**  
5 kg nowe darte K 9-60, lepsze K 12, białe puszyste darte K 18, 24, śnieżno-białe, miękkie jak puch, K 30, 36, 42.  
**Gotowa pościel** z czerwonego nankinu dobrze napełniona, pierzyna lub piernat 130 cm długa 116 cm szer. K 10, 12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 3, 3-50 i 4-—. 90 cm długa 70 cm szer. K 4-50 i 5-60, wykonanie według życzenia: Wedle miary 3 materace włosienne na 1 łóżko K 27, lepsze K 33-—. Przesyłka franko za zaliczką od K 10. Wymiana lub zwrot za zwrotem porta dozwolona. 6-26

**Benedykt Saohsel,**  
Lobes Nr. 62, obok Pilzna Czechy.



**Strasznie**

wygórowane ceny płaci się nieraz za materje męskie i damskie. Kto chce tego uniknąć, powinien w razie zapotrzebowania materji, jak również płócien i materji do prania, udać się wprost do miejsca wyrobu tychże. Wystarczy zażądać bezpłat. nadesłania mego bogatego zbioru próbek jesiennych i zimowych o których zwrot upraszam w przeciagu dni 8. Posiadam towary tylko pierwszorz. jakości.

Dom przeżytkowy sukna **FRANC. SCHMIDT**, Sukiennica **Karlnów 212** (Śląsk austr.).



**Kto chce? mieć zegarek za darmo?**

Aby dać wszędzie poznać nasze doskonale zegarki kieszonkowe, rozdzielamy w pewien sposób 5000 zegarków darmo. Prześłać należy dokładny adres tylko na kartce korespondencyjnej do **Uhrenfabrik Jak. König** **Wien III/2. Postamt 45, Fach 107.** 3-6

**Chłopiec**

14-sto letni zostanie zaraz przyjęty do nauki kołodziejstwa. **Wachala, Krosno.** 1-2

**Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.**

# SILĘ I KREW

daje osłabionym, wyczerpanym organizmom światowy słynny środek odżywczy Nutrigen, który zdobył sobie światową sławę dzięki swym krew tworzącym i wzmacniającym nerwy własnościom.



**Chorzy nie  
zwlekajcie,  
środek  
odżywczy  
Nutrigen po-  
wróci wam  
zdrowie.  
Nutrigen za  
darmo dla  
każdego!**

Kto się czuje chorym niech zaraz żąda darmo próbki Nutrigenu i pouczenia lekarskiego. Niema innego środka, któryby miał takie wybitne działanie jak światowo-sławny Nutrigen. Przekonajcie się sami, jest to za darmo i bez żadnego zobowiązania.

**Przedsiębiorstwo Nutrigen, Budapest, VI.,  
Hajos-u. Oddział 155.**

## DRZEWKA OWOCOWE!

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona **Szkółka drzew i krzewów owocowych i ozdobnych**, poleca do sadzenia jesiennego: jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest, maliny, porzeczki, truskawki i t. p. **Haarlemskie cebulki kwiatowe**: hyacenty, tulipany, narcyzy, tacety, krokusy, irysy i t. p. do hodowli w wazonikach i w gruncie. — Cenniki wysyłam każdemu darmo i oplatnie. 2-7

**E. FREEGE, Kraków.**

## Parcelacja.

**100 morgów** ziemi w dobrej glebie, w ładnym położeniu przy gościńcu rządowym, o 2 klm. od stacji kolei w **Tuchowie**, do rozsprzedania mniejszymi i większymi kawałkami.

Zgłoszenia: Stanisław Iglatowski, Tuchów.

Każdy zdobyty posterunek i postawienie na nim ludowca jest krokiem naprzód do celu.

## Grunt na sprzedaż

W Przysiekach pow. Jasło obok regulującej się rzeki Ropy, połączone 5 morgów gruntu w tem 3 i pół morgi ornego i 1 i pół wikliny, ma za przystępną cenę do sprzedania Schandls Schinagtel, Gorlice, Rynek.

**Najwyższe i najlepsze plony**

zapewnia rolnikom użycie prawdziwej

# tomasy ny

ze znakiem na worku „gwiazda“. 11—12

TOMASYNA

niezrównany

„gwiazda“



— nawóz —

pod oziminy

Stern

Marke

fosforowy.

Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczych.

Generalna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

## JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki I. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.



Para butów z rosyjskiej skóry, składowanych, tak zwanych „staperów“ bardzo mocnych, które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27, 28 i 30 K. Druga sorta butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet bardzo mocnych, które można nosić przez

3 lata. Cena za parę po 12, 14 i 16 kor., dla dzieci po 7, 8, 9 i 10 kor. Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn po 16, 18, 20 i 26 kor., dla dzieci szkolnych po 7 i 8 kor. **Czwarta sorta butów zimowych** wyścielanych w środku owczym suknem, dla mężczyzn po 20, 23, 24, 25 i 30 kor, **Bracia włościanie i mieszczanie!** Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą“. Żydzi do jarmarcznych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziesz w błoto, to przyjdziecie do domu boso. Każdy z całym zafaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 kor. zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guziki po 14, 16 i 18 kor. za parę. **Wesk pszczołay** na światło kościelne 5 kigr. 14 kor. 94 hal. i franko. **Berda tkackie** do robienia płótna. Stalowe wytrwałe na 30 lat. Zamawiający ma oznaczyć jak mają być berda, wiele pasem.

Pasem: 8 10 12 14 16 18 20 24 28

Cena jednej sztuki: 2,50, 3, 3,50, 4, 4,50, 5, 5,50, 6, 6,50. Zamawiający berda ma przysłać 4 kor. zadatku oraz na ile pasem berda, jak wysoka i jak szeroka. Na wszystkie zamówienia potrzeba przysłać 4 kor. zadatku. Bez zadatku nie wysyłamy. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

**Aleksander Petrowicz**

**Strutyn Wyżny o. p. Roźniatów,**

**Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.**